Nr 228. Kraków, Niedziela 7 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasz i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Sklera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucyjna reakcya.

Niedawno miał się podobno wyrazić Stołypin, że czeka, aż w samem społeczeństwie obudzi się reakcya przeciw rewolucyi i przeciw temu, co ta rewolucya wywalczyć zdążyła. Wówczas uspokojenie państwa nastąpi samo przez się. Oczekiwania Stołypina zaczynają się ziszczać. Wprawdzie bowiem w społeczeństwie nie pojawiła się jeszcze reakcya przeciw rewolucyi i „konstytucyi", którą mu rząd Stołypina tak bardzo obrzydzić usiłuje, ale za to wydziela się ze społeczeństwa coraz liczniejsza grupa jednostek, z natury najbardziej nikczemnych, a dotychczasowej niewoli najwięcej zbydlęconych, które, przyswoiwszy sobie po starych moskiewskich panslawistach brzmiące hasło: „prawosławje, samodierżawije i narodnost", dążą zupełnie otwarcie i jawnie, a w ostatnich czasach nawet bardzo zuchwale, do „nisprawierzenia gasudarstwiennawo stroja" — do obalenia ustroju państwowego przez zniesienie konstytucyi i powrót do niedawnego samowładztwa w całym jego blasku i pełni.

Ze stanowiska ustaw zasadniczych, obowiązujących w Rosyi od maja b. r., działalność „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi", w którym się te jednostki grupują, jest wyraźnie rewolucyjną i każdy uczciwy rząd, uważający za swój pierwszy obowiązek bronienie ustaw przed pogwałceniem z czyjejkolwiek strony, uznałby tych ultrareakcyonistów za takich samych wrogów porządku i bezpieczeństwa państwowego, za jakich uznaje argumentujących rewolwerami i bombami socyalistów. Rząd Stołypina jednakowoż nie jest rządem uczciwym, nie jest nawet rządem w prawdziwem tego słowa znaczeniu, i korzystając widocznie z tego oryginalnego swego przywileju, jednych rewolucyonistów popiera, protegue i rozmaitemi sposobami wynagradza, drugich zaś za pośrednictwem sądów polowych wiesza i strzela...

Nie potrzeba dodawać, że stroną, która cieszy się faworami rządu Stołypina i sfer jeszcze od niego wyższych i potężniejszych, jest „Związek prawdziwie rosyjskich ludzi" — organizacya bardzo potężna. Liczy bowiem przeszło trzy miliony członków, którymi w olbrzymiej większości są czynownicy i najgorsze wyrzutki społeczeństwa, rozporządza wielkimi funduszami, cieszy się zupełnem bezpieczeństwem i całkowitą swobodą działania, a przedewszystkiem posiada możnych mecenasów i protektorów na wszystkich szczeblach drabiny społecznej i rządowej, aż do rodziny Romanowów włącznie. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, obecny ukryty dyktator Rosyi, jest zarazem pierwszym protektorem Związku. Nic dziwnego, że w warunkach tak wyjątkowo sprzyjających, banda ta rozzuchwala się niepomiernie, tak że dziś już można mówić o silnej organizacyi kontrrewolucyjnej, której opanowanie i rozbicie może sprawić prawdziwemu konstytucyjnemu rządowi wiele bardzo poważnych trudności.

Związek rosyjskich ludzi, zajmujący się jeszcze przed kilku miesiącami tylko skromnem urządzaniem pogromów żydowskich, rzezi inteligencyi i młodzieży szkolnej, tudzież redagowaniem po azyatycku pokornych adresów wiernopoddańczych do stóp „najwyższego tronu", dziś zmienił już zasadniczo taktykę i teren działania, ujmując coraz wyraźniej ster spraw państwowych w swoje ręce. — Miński gubernator musiał w słowach niemal pokornych usprawiedliwiać się przed prezesem związku, niskim urzędnikiem policyjnym, Puryszkiewiczem, że w jego gubernii rozpędzono zgromadzenie „rosyjskich ludzi". W Jarosławiu prawdziwie rosyjscy ludzie usunęli policyę koronną i sami rewidują i rabują przechodniów, czuwając nad ich prawomyślnością. Od Stołypina zażądali rosyjscy ludzie, aby już teraz rozpisał wybory, ponieważ oni są do nich obecnie najlepiej przygotowani. W Odessie niema dnia, aby czarna sotnia nie zamordowała kogo z pośród inteligencyi, młodzieży uniwersyteckiej lub żydów. A koroną jej zuchwalstwa jest depesza, którą tamtejsza czarna sotnia wysłała do cara, żądając od niego, aby oddał pod sąd ministra oświaty za to, że dopuścił w tym roku na uniwersytety więcej, niż zwykle, żydów...

Do czego jeszcze dojdzie bezkarna zuchwałość prawdziwie rosyjskich ludzi, przewidzieć niepodobna, ale logicznie można przypuszczać, że banda ta, w miarę jak będzie się czuła bezkarniejszą i bezpieczniejszą, będzie wzrastała w siłę i nie zatrzyma się w połowie drogi w dążeniu do osiągnięcia swoich praktycznych celów.

Ponieważ zaś rząd rosyjski będzie musiał prędzej, czy później stanąć na gruncie konstytucyjnym — jak o tem zresztą nawet tak wybitny zwolennik polityki Stołypina, jak Aleksander Guczkow zapewnia — przeto jest bardzo możliwem, że na gruncie tym będzie on musiał zmierzyć się z dobrze zorganizowaną bandą chuligańską i czynowników, zagrożonych przez konstytucyę w swoich najżywotniejszych interesach. Nie ulega wątpliwości, że byłaby to walka ciężka i niebezpieczna. Związek, jak powiedziałem, otrzymuje dyrektywy, a z niemi także i potężne materyalne poparcie od wielkich książąt, kamaryli dworskiej, a nawet od samego cara. Rewolucya zaś, na której czele stoją tajni pełnomocnicy samego cara, będzie bardzo trudną do zwalczenia. Wprawdzie bowiem kierownikami i „leaderami" Związku prawdziwie rosyjskich ludzi są indywidua, będące według klasycznej charakterystyki ks. Urusowa, „z przekonania pogromszczykami, a z wykształcenia wachmistrzami", to jednak kto wie, czy takie właśnie ich przekonanie i takie wykształcenie nie uczynią ich tem niebezpieczniejszymi. Nie należy bowiem zapominać, że odwieczna, azyatycka niewola poziom moralny społeczeństwa rosyjskiego obniżyła bardzo i że w Rosyi jest bardzo wiele takich właśnie ludzi, jakich miał na myśli ks. Urusow, zawsze z łatwością znajdą poddostatkiem ochotników do najnikczemniejszych i najdzikszych zbrodni.

Cokolwiek jednak się stanie, to jedno jest pewnem, że wzrost siły i wpływów czarnej sotni wywrze wpływ bardzo ujemny na dalszy rozwój wypadków w Rosyi, ponieważ zmniejszy ogromnie widoki na to, że w państwie tem [illegible] nowożytne, a zwiększy ogromnie prawdopodobieństwo straszliwej anarchii, której długotrwałość i skutki są wprost nieobliczalne.

K. Srokowski.

Z walki o reformę wyborczą.

Sprawą przymusu wyborczego, nad którą obradował onegdaj subkomitet, zajmowało się wczoraj plenum austryackiej komisyi dla reformy wyborczej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł ks. Pastor i oświadczył, że znów — tym razem dzięki posłowi Schrafflowi — słowa jego w fałszywem brzmieniu przeszły do prasy. Nie powiedział on bowiem, jak to twierdził poseł Schraffl, iż jako człowiek, chrześcijanin i ksiądz jest zwolennikiem pluralnego systemu wyborczego, lecz jako człowiek, chrześcijanin i ksiądz jest przyjacielem robotników. Tak też słowa jego brzmią w stenogramie.

Poseł Schraffl zaznaczył, iż nie miał przed sobą stenogramu, lecz cytował słowa ks. Pastora według ustnej relacyi trzeciej osoby. Mowca wyraża ubolewanie, że zaszła taka pomyłka.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskiem Hrubego, przyjętym wczoraj przez subkomitet, który, jak wiadomo, przekazuje sprawę zaprowadzenia przymusu wyborczego ustawodawstwu krajowemu. Wnioskodawca sam uzasadniał swój wniosek, jako drogę pośrednią między opinią zwolenników i przeciwników takiego przepisu.

Poseł Vogler przemawiał przeciwko wnioskowi Hrubego nietylko z zasadniczych ale i praktycznych względów. Natomiast poseł Kaiser przedłożył ponownie swój wniosek, żądający nietylko zaprowadzenia ogólnego przymusu, lecz wyznaczający nawet kary za niewypełnienie obowiązku głosowania. Na wypadek odrzucenia tego wniosku zgłosił inny dodatkowy, aby przepis ogólny, dotyczący przymusu wyborczego, uchwaliła Rada państwa, a tylko postanowienia wykonawcze aby podlegały kompetencyi Sejmów. Poseł Malfatti oświadczył, że Włosi jedynie w takim razie mogą się zgodzić na wniosek Hrubego, jeżeli uchwalenie przymusu wyborczego w Sejmach uczyni się zależnem od obecności $^{2}/_{3}$ posłów i większości $^{2}/_{3}$ głosów wśród takiego kompletu.

W Kole polskiem, jak się zdaje teraz, po odrzuceniu pluralnego systemu wyborczego, zapał dla tego rodzaju obostrzenia ordynacyi wyborczej znacznie zmalał. Mowca polski, poseł Starzyński, powitał wprawdzie wniosek Hrubego z zadowoleniem, jako przyczynek do rozszerzenia kompetencyi Sejmów krajów, wyraził atoli obawę, że w krajach ze złemi drogami komunikacyjnemi, n. p. w Galicyi, przymus wyborczy będzie zbyt wielkim ciężarem dla ludności.

Po przemówieniu posła Wassilki, który zwalczał wniosek Hrubego już z tej przyczyny, że Rusini są wogóle przeciwni rozszerzaniu kompetencyi Sejmów krajowych, nastąpiło głosowanie, w którem odrzucono wniosek Kaisera i Malfattiego, a przyjęto 21 głosami przeciwko 13 wniosek Hrubego.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

Koło polskie stało się teraz wogóle bardzo troskliwem o zapewnienie wolności wyborów. Jak się dowiaduje „Polnische Korresp.", Koło wybrało komisyę prawniczą, mającą przygotować wnioski zmierzające do przedłożenia rządowego o karno-prawnych postanowieniach dla ochrony wolności wyborczej. Przedłożenie to ma być w takim duchu przerobione, aby przyjąć je do reformy wyborczej. Do tej komisyi prawniczej Koła, która będzie pracowała pod przewodnictwem posła Abrahamowicza, należą dr Dulęba, Gizowski, dr Jabłoński i Królikowski.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia austryacka Izba poselska Rady państwa uchwaliła „meritum" wniosku Hauseisa oraz wnioski dodatkowe posłów Schraffla i Schreinera, żądające osobnych zarządzeń co do popierania hodowli bydła w kraju, ewentualnie nawet (wniosek Schreinera) przyznania subwencyi, udzielanej przez państwo.

Następnie rozprawiano nad wnioskiem posła Kittla, domagającego się obniżenia podatku od cukru, celem przeszkodzenia dalszemu podwyższaniu cen cukru.

Minister finansów dr Korytowski oświadczył, że w zasadzie godzi się na żądanie wnioskodawcy i że z czasem będzie się starał obniżyć ten podatek. Na razie atoli jest to niemożliwe. Zmniejszenie podatku cukrowego wytworzyłoby zbyt wielki ubytek w dochodach państwa, a tymczasem Izba zgłasza coraz nowe żądania finansowe na najrozmaitsze cele. Między kartelem cukrowym, który podnosi ceny, a rządem niema żadnej łączności. Minister nie sprzeciwia się jednak przekazaniu wniosku p. Kittla komisyi, gdyż tam będzie mógł udzielić jeszcze szczegółowych wyjaśnień.

Po małej utarczce między ministrem a posłem Sternbergiem, który zarzucił rządowi rozmaite machinacye z kartelami i prasą, Izba uchwaliła nagłość wniosku.

Przy głosowaniu nad „meritum" okazał się brak kompletu, wobec czego obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, 12 b. m.

Parlamentarna komisya przemysłowa wysłała deputacyę do ministra Forzta z życzeniem, aby rząd nakłonił Izbę panów do rychłego wyznaczenia komisyi, któraby wzięła pod obrady uchwaloną przez Izbę poselską nową ustawę przemysłową. Minister Forzt oświadczył, że rząd uczynił już dotyczące kroki i że jest nadzieja, iż komisya Izby panów przyjmie nowelę w formie przez Izbę poselską uchwalonej.

O uniwersytecie warszawskim.

III.

Przypatrzmy się więc, jakie to zasługi dla naukowego zaznajomienia się z Polską (izuczenja Polszy) położył uniwersytet warszawski.

Autor felietonu w „Dniewniku" przytacza kilkanaście nazwisk i kilkadziesiąt tytułów dzieł, broszur, rozpraw i rozprawek, poświęconych historyi, literaturze, archeologii, prawodawstwu i statystyce polskiej. Najwybitniejsze tu miejsce zajmuje Pawiński, a więc nie Rosyanin, lecz jeden z tych uczonych polskich, którzy wyjątkowo, po zamianie szkoły głównej na uniwersytet rosyjski, pozostali przez czas dłuższy na katedrze, nie ustępując „pionierom nowych idei". Zasługi naukowe Pawińskiego zbyt są znane, ażeby potrzeba było o nich czerpać wiadomości z „Dniewnika". Ale chyba nikt nie będzie twierdził, że Pawińskiego wydał uniwersytet warszawski. To, co on zrobił dla rozjaśnienia naszej przeszłości, byłby zrobił i bez katedry. Zasługi jego, to zasługi uczonego polskiego, a nie zasługi uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie.

W spisie „Dniewnika" są jeszcze prace drugiego Polaka, prof. Wierzbowskiego, a choć nie można ich porównywać z kapitalnemi pracami Pawińskiego, to w każdym razie, bez względu na ich wartość, nie można ich również zaliczać do laurów, zdobytych przez „uczonych rosyjskich" w Warszawie.

W szeregu nazwisk rosyjskich spotykamy tylko trzy wybitniejsze: Makuszewa, Ziegela i Karejewa. Pierwszy z nich, slawista, wydał sporo materyałów do historyi Słowian południowych, a oprócz tego napisał rozprawy o dawnem polskiem piśmiennictwie, o Towiańskim i Trembeckim. Wybitniejszej wartości one nie przedstawiają, a sam tytuł ostatniej „Stanisław Trembecki, znakomity stronnik Rosyi w polskiej poezyi", dowodzi, że Makuszewowi więcej szło o politykę, niż o poezyę polską. Prof. Ziegel, specyalista w historyi praw słowiańskich, napisał rozprawę „o miejscowym ziemskim samorządzie w Czechach i Polsce", i na tem się skończyły wszystkie jego trudy „dla izuczenja Polszy" położone. Nazwisko trzeciego z wymienionych, prof. Karejewa, jest nam najwięcej znane, ponieważ nietylko przetłomaczył tendencyjną historyę Polski Bobrzyńskiego („Dniewnik" oddaje jej wielką pochwałę), ale pisał o reformacyi w Polsce, o Sejmie polskim i „o upadku Polski w literaturze historycznej". Były to rzeczy kompilacyjne, a nie źródłowe; dla nauki nie przyniosły nic nowego, ale miały tę wartość, przyznajemy „Dniewnikowi", że zaznajamiały społeczeństwo rosyjskie z historyą Polski. To też wdzięczność nasza znalazła wyraz w mianowaniu tłomacza Bobrzyńskiego członkiem krakowskiej Akademii umiejętności. Warto jednak zauważyć, że Karejewowi ciężyła katedra warszawska; widział, iż mimowoli gra rolę rusyfikatora, bo uniwersytet, w którym pracuje, nie naukę, lecz rusyfikacyę ma na celu. Więc się czemprędzej z niego wycofał i obecnie, będąc jedną z wybitniejszych głów w stronnictwie kadeckiem, bardzo szczerze staje w obronie autonomii Polski i przemawia za polskim uniwersytetem w Warszawie.

Oto właściwie i wszystkie zasługi rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie na polu badania naszych spraw i dziejów. Prawda, że „Dniewnik" przytacza jeszcze sporo nazwisk i tytułów, ale nie powiększają one prawdziwych plonów naukowych uniwersytetu. Nie można zrobić nawet wyjątku dla „najzasłużeńszego", jakim był według „Dniewnika" Simoneńko, autor licznych prac statystycznych, tyczących się Królestwa Polskiego; byłyby one cennym materyałem, gdyby nie ta drobna okoliczność, że Simonenko w cyfrach statystycznych uprawiał politykę, lub też, odwrotnie się wyrażając, do polityki, do tendencyi, zastosowywał cyfry statystyczne. A cóż dopiero powiedzieć o takim prof. Filewiczu, rusyfikatorze z powołania, autorze „Walki Polski i Litwy—Rusi o spadek halicko-włodzimierski?" Tego pana nazywa „Dniewnik" znawcą historyi Galicyi, — jaki zaś to znawca, wiemy najlepiej choćby z jego artykułów o Galicyi pomieszczanych w „Nowoje Wremia", w których fałsz z nieuctwem wiodą rozpaczliwą walkę o pierwszeństwo. Tendencyjność prac tego rodzaju „uczonych" mimowoli wykazuje sam „Dniewnik", wspominając o dziele, poświęconem Białorusi, a napisanem przez obecnego rektora uniwersytetu warszawskiego E. Karskiego. „Dzięki tej pracy — pisze „Dniewnik" — znamy teraz na podstawie czysto naukowych badań prawdziwe granice plemienia białoruskiego, co przedstawia nietylko etnograficzny interes, ale i administracyjny, z powodu różnych kwestyj na gruncie narodowym, jakie obecnie wynikły w północno-zachodnim kraju".

Ale gdyby nawet wszystkie te prace wymienionych „uczonych", z dodaniem jeszcze prac takich Cwietajewów, Lubowiczów, Kułakowskich, Francewów, miały rzeczywistą wartość, to cały ten plon profesorów-Rosyan uniwersytetu warszawskiego nie przeważyłby nie tylko jakościowo, ale nawet ilościowo tego, co zrobił dla nauki jeden, jedyny Pawiński. Są to bowiem z małym wyjątkiem, albo nieszczególnie wydane materyały, albo rozprawy i rozprawki, drukowane w znacznej części w „Warszawskich Uniwersytieckich Izwiestiach". I z tego powodu, choćby, powtarzamy, miały one wartość, to przedstawiałyby tak skromny dorobek naukowy na lat blisko 40 istnienia uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, że nie mogłyby w żaden sposób służyć jako motyw do utrzymania tej rusyfikatorskiej instytucyi.

Ale niestety, ani rozpaczliwy głos prof. Kułakowskiego, ani wielkie zasługi, opiewane przez „Dniewnik", nie znalazły echa w tem gronie, które świeżo wydało swą opinię o przeniesieniu uniwersytetu warszawskiego do jednego z miast środkowej Rosyi. Profesorowie warszawscy nie chcą „pracować w ciszy gabinetów" i czekać, aż się „skończy nierozum Polaków", lecz woleliby, zabrawszy fundusze i instytucye pomocniczo-naukowe uniwersytetu, przenieść się w głąb Rosyi dla stworzenia „nowego ogniska wyższego wykształcenia". Nie wzruszył ich nawet głos „Związku rosyjskich ludzi", zasyłających z Moskwy „gorącą prośbę", aby zostali „niеugięci", pomnąc, że są „wysłańcami rosyjskiej idei narodowej w polskim kraju". O, bo nie o naukę tu chodzi, ale o ideę rusyfikatorską!

„Warsz. Dniewnik" jest zrozpaczony! Zaledwie zaznaczył, że artykuły Kułakowskiego „wywarły potężne wrażenie swoją jasnością i

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

(Ciąg dalszy).

23

Panna Graubek całe poobiedzie nie wychodziła ze swojego pokoiku. Czerska parę razy posyłała po nią Wandzię, bo zjawił się wreszcie i von Beck, który nudził ją i męczył swoją gadaniną i jak na złość był bardzo rozmowny.

Gorczycki, któremu wypadło zamienić z nim parę słów szeptem, poznał natychmiast niezawodną przyczynę tej nagłej zmiany w usposobieniu krępego porucznika. Niemiaszek, nie kontentując się podawanemi do obiadu napojami, napompował się we wsi zwyczajną okowitą, której nieprzyjemny odór walił od niego jak z komina. Uderzało mu to teraz do głowy i wywoływało tę niezwykłą ruchliwość myśli. Trzeba było zająć go czemś koniecznie, gdyż stawał się poprostu nieznośny z tysiącem rozlicznych zapytań, z całą furą wcale nie ciekawych opowieści.

Na szczęście przy stoliku skończono właśnie robra, Czerski wychodził; zaproponowano grę Beckowi. Przyjął propozycyę niezwłocznie, siadł naprzeciwko Krokierzyckiego, spojrzał ku Stanisławowi przelotnie, wyjął skórzany pugilares i położył przy sobie.

Kozic spostrzegłszy to, roześmiał się tubalnie.

— Ha ha ha! Ręczę słowem, pan porucznik już zwąchał pismo nosem!..

Wskazał swoim partnerom na pugilares.

— Wie o co nam idzie, wie, ręczę słowem, co?!...

Krokierzycki rozdawał karty.

— To swoja rzecz, swoja. U nas to zawsze tak: nóżki na stół!

— Co do mnie — wtrącił Zarubajew, przeglądający rachunek poprzedniej gry — to nóżki mogą zostać pod stołem, na stół lepiej kłaść pieniądze. Von Beck strzeż się i jeżeli tam w twojej torbie trzymasz nogi, bodajby nawet cielęce, to lepiej weź własne za pas i zmykaj. Tutaj bracie nie przelewki, a gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.

— A lecą, lecą, ręczę słowem — potwierdził pan Stefan. — Wiele to już przeleciało z mojego drewka ku panu, panie rotmistrzu.

— I! bagatela, jeszcze niema setki! — uspokoił go rotmistrz i zaczynał już grę.

Powściągał się tylko, lecz był w wyśmienitym humorze, co mu się zdarzało w klubie pułkowym wtedy, kiedy taki niewinny wincik kończył się tak zwaną „apoteozą". Grał wyśmienicie, karta mu szła szalenie, po prawej ręce stawiano mu pękate butelczyny, z których on sączył kieliszek po kieliszku bursztynowego napoju, co wszystko razem wziąwszy, wprawiało go w stan bliski już nastroju, niezbędnego do czynów, przejawiających jego szeroką naturę.

W pułku nie troszczył się zbytnio o skutki; tam wystarczało, gdy powiedział: — c'est plus fort que moi — tutaj chciał przynajmniej dociągnąć jako tako do kolacyi. Miał nadzieję, że po jedzeniu Czerska zniknie, a wówczas może być i owe „plus fort". Vogue la galere!...

Nareszcie w jadalni nakryto do stołu, dano znać, że kolacya gotowa, Piątek z Robrzyckim porzucili niezdecydowaną partyę szachów, Graubekówna wyszła ze swego ukrycia, wszyscy poruszyli się ze swoich miejsc, opuszczając pełen tytoniowego dymu gabinet i humor Zarubajewa sięgać poczynał zenitu.

Był wygrany z górą dwieście rubli i miał zamiar grać jeszcze, mrugał nawet znacząco na Becka, który jednak udawał, że tego nie rozumie. Porucznik miał już dosyć; kontentował się kilkunastoma rublami czystego zysku i znał swego rotmistrza. W trakcie jedzenia pochylił się ku siedzącemu obok siebie Gorczyckiemu i szepnął mu tajemniczo:

— Panie, będzie źle!

Zarubajew jadł, pił, odpowiadał na wszystkie strony, bawił damy i tryskał dowcipem jednocześnie. Panna Graubek siedziała nieopodal, starając się jeszcze utrzymać w roli pokrzywdzonej niewinności. Zarubajew deklamował jej francuskie wiersze, parodyjąc intonacyę i śmieszył ją do łez, Wandzi prawił komplementy, Czerską obsługiwał, jak prawdziwy kawaler, szlagonom łgał jakieś zabawne historyjki myśliwskie, księżom cytował pismo święte, Gorczyckiego zasypywał aforyzmami socyologów-myślicieli, Krokierzyckiego wprawiał w zachwyt ciętą krytyką istniejącego zbioru praw. Elektryzował całe towarzystwo, zarażając bezprzykładną swoją żywością, wprawiając w ten wesoły, lekkomyślny nastrój, którym perlił się cały, jak pianka szampańskiego wina, wreszcie puścił się na anegotki, facecye śmieszne, dwuznaczne, tłuste.

Wśród mężczyzn, którym i wino poczynało szumieć w głowach, poszedł gwar, śmiechy, półgłosem czynione uwagi; ton ogólnej wesołości stawał się powoli rubasznym, swawolnym, koszarowym; tu i owdzie padło słówko już zupełnie nieopatrzne i Czerska powstała od stołu, dając córce znak do odejścia.

Na chwilę wśród obecnych powstał zwykły, towarzyski ruch; podawano sobie wzajemnie ręce, dziękowano gospodyni za przyjęcie, żegnano księdza Piątka, który powracał na noc do siebie; porzucono tok nawiązanej już lekkiej, pikantnej rozmowy, to wszystko jednak na chwilę, na chwilę tylko, za chwilę bowiem panowie zapełnili znownż gabinet myśliwski, w którym potok przerwanej wesołości wybuchnął z nową siłą i porwał wszystkich już bez wyjątku w swoje wszechwładne objęcia. Wszyscy ocierali zaszłe łzami oczy, wszyscy śmiali się do rozpuku, wszyscy sadzili się po prostu na błazeństwa, aby tylko nie pozostać za innymi, aby nie psuć ogólnej harmonii, nawet ksiądz wikary, którego nie trzymały się wogóle śliskie dowcipy, próbował coś skomponować na poczekaniu i zrobił kompletne fiasko, z czego się znownż śmiano niepohamowanie wesoło.

Próbowano jeszcze gry, ale nie kleiła się jakoś i Zarubajew wpadł na pomysł.

— Panowie, w cetno licho, w „czort nie čzort", po kawalersku!...

Sięgnął do kieszeni, wyjął garść drobnicy i pobrzękując nią w dłoniach, wołał:

— Panowie, panowie, kto gra?!... Cetno licho, cetno licho?!...

Obecnym kurzyło się z czupryn poważnie, atmosfera panowała podniecająca, rzucono się do tej nowej zabawki. Pierwszy odezwał się Kozic:

— Trzymam, trzymam, ręczę słowem, cetno trzymam, ręczę słowem, cetno!...

Wygrał dwa ruble z kopiejkami i śmiał się zadowolony, gdy rotmistrz znowuż tłukł ręce o kolana i jeszcze natarczywiej zapraszał.

— Cetno licho, panowie, cetno licho?!...

Teraz wygrał Robrzycki i liczył zbierane dziesiatki.

— He he he, panie tego, dziesięć złotych!... He he he!...

Zaczęło się to tak od drobnostki i szło w górę, wzbudzając coraz większe zainteresowanie, wywołując całe potoki śmiechu, złośliwych uwag, docinków.

Grał Krokierzycki, próbował szczęścia Stanisław, zmuszono i Wierzewicza a Zarubajew był niezmordowany w wykrzykiwaniu na rozmaite sposoby swojego: „cetno licho, panowie, cetno licho?!...

Wypróżniono już wszystkie butelki, północ już biła na zegarach, a gra stawała się coraz więcej namiętną, hazardowną.

Szczęście przechodziło z rąk do rąk, ale na ogół przegrywano grubo do Zarubajewa.

(C. d. n.)

logicznością dowodów, wykazujących niemożliwość zniesienia lub przeniesienia uniwersytetu warszawskiego", zaledwie podniósł „ze wstydem", że między 60 jego profesorami może być co do tej kwestyi różnica zdań — a zaraz po tym wstydzie, już przez zecerów złożonym, przychodzi mu w tym samym numerze podać wiadomość o uchwale profesorów.

„I tak — pisze z ironią — „interesy całości naszego życia i mienia" wzięły górę nad uczuciami ideowemi. Czy to „nowe ognisko wyższego wykształcenia" (wyrażenie uchwały) będzie świecić, a nie dymić, okaże przyszłość. Ale jeszcze nie wiadomo, jak się zachowają przyszli studenci saratowscy lub astrachańscy, choćby zadowoleni z otwarcia nowej szkoły, wobec tego składu profesorów, którzy nie umieli stawić oporu kresowym „dążnościom wolnościowym".

Biedni ci profesorowie uniwersytetu warszawskiego! P. Kułakowskij przedstawia ich światu nie jako mężów nauki, lecz jako rusyfikatorów, a „Dniewnik" zarzuca im, że wygody życia, to jedyna ich troska, jedyny ideał. Kto miał styczność z pp. profesorami warszawskimi, ten przyzna słuszność i Kułakowskiemu i „Dniewnikowi". Naturalnie wszędzie są wyjątki, ale czyż można za ludzi idei i nauki uważać tych, co mogąc pracować dla swoich rodaków na ziemi własnej, potrzebującej jeszcze tak wiele uprawy, idą dla miłego grosza pomiędzy obcych i zamiast wysoko trzymać sztandar wiedzy, upadają nisko w roli rusyfikatorów i żandarmów.

Uchwała tego zacnego grona nie ma mocy obowiązującej. Jest to opinia, która żadnego wpływu mieć nie może, bo w Petersburgu zrobią to, co zechcą, lub do czego zmuszą okoliczności. Dla nas jednak ma ona pewne znaczenie, bo uchwałą swoją profesorowie uniwersytetu warszawskiego zaznaczyli, że **uniwersytet rosyjski w Warszawie jest niepotrzebny**. A ponieważ bez wyższej szkoły nie może obejść się ludność 11-milionowa, więc wniosek jasny, że **uniwersytet warszawski może być tylko polskim.**

B.

Z prasy rosyjskiej.

(Nowa ustawa wyborcza. — Dołgorukowie. — Styl „Wiecza". — Strach przed „Macierzą". — Rozłam w Związku 30 października).

Pogłoski o zmianie ustawy wyborczej przed nowemi wyborami do Dumy nie mają podobno żadnego uzasadnienia. Tak przynajmniej twierdzą organy zbliżone do sfer rządowych. Natomiast „Peterburgskij Listok" podaje szczegóły projektu reformy wyborczej, opracowanego przez ministeryum spraw wewnętrznych dla wprowadzenia go pod obrady Dumy. Autorowie projektu wyznają zasadę **powszechnego głosowania**. Wszyscy mężczyźni bez różnicy narodowości, wyznania, stanu, cenzusu majątkowego i naukowego, mają korzystać z praw wyborczych, wyłączeni są tylko karani sądowo lub zostający pod śledztwem, w sprawach prowadzących za sobą utratę praw obywatelskich. Zasadniczo każde 150.000 mieszkańców wybierałoby jednego posła — stąd też zwiększona znacznie liczba posłów, wynosiłaby blisko 800. Następstwem tej zasady byłoby pozbawienie prawa wyboru posła wielu miast, nie liczących 150.000 mieszkańców. Z drugiej strony jednak Petersburg zamiast 6 deputowanych, wybierałby 10, Warszawa miałaby 5 posłów zamiast 2, Łódź 3 zamiast jednego, Moskwa wybierałaby 7 posłów, a Odessa, Kijów, Charków i Rostów nad Donem po jednym deputowanym. Ale to powszechne niby prawo głosowania będzie ograniczone wyborem **dwustopniowym**, gdyż tylko ludność miast, powyżej wyliczonych, głosowałaby wprost, bez prawyborów. Kwestya, czy zastosować system prostej większości, czy **proporcyalnej**, do tej chwili nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Ten drugi ma wielu zwolenników wśród sfer rządowych, a pragnących zabezpieczyć reprezentacyę mniejszości.

— Sławna uchwała szlachty kurskiej, wykreślająca z jej grona 4 posłów, którzy podpisali odezwę wyborską, zajmuje ciągle gorąco opinię publiczną. Najwięcej uderza „los", jaki spotkał księcia Piotra Dołgorukowa, jednego z owych 4 „wyświeconych". **Dołgorukowie** wśród szlachty rosyjskiej zajmują z rodu pierwsze miejsce; ze stanowiska legitymistów im należałoby zająć miejsce po Romanowych. Każdy z nich miałby prawo powtórzyć dawne słowa Rohanów: „Roi ne peux, prince ne daigne, Rohan suis". Co więcej, członkowie tego pierwszego rodu rosyjskiego, potomkowie założyciela Moskwy, a zatem i państwa rosyjskiego, i pod innym względem zajęli wybitne stanowisko w społeczeństwie rosyjskiem i w obecnym ruchu wolnościowym. Wyświecony książę Piotr położył zasługi stojąc na czele ziemstwa Sudżańskiego w epoce najcięższej reakcyi. „Wszyscy z czasem uznają — pisze Maksym Kowalewskij — co obaj bracia Dołgorukowie, Piotr i Paweł, uczynili dlatego, ażeby tlejąca iskra wolności rosyjskiej zamieniła się w rozżarzający serca płomień. Przyszli opowiadacze naszych czasów szeroko będą mówili o tem, jak Piotr Dołgorukow na ziemskich zjazdach i w murach pierwszej Dumy rosyjskiej umiał swoją tolerancyą dla innych przekonań i nieustannem pragnieniem rzucania nasiona agody a nie swarów, połączyć dla wspólnej pracy około wolności i sprawiedliwości Polaków z Rosyanami i takich jak on sam arystokratów z włościanami i robotnikami. Potomków naszych rozweseli wiadomość, że właśnie w chwili historycznej działalność Piotra Dołgorukowa dla dobra ojczyzny, znalazła się szlachta, która go wykluczyła ze swego grona. Panowie kurscy będą jednak i w tym wypadku winni wdzięczność księciu Piotrowi, bez niego bowiem nazwiska ich nie doszłyby do historyków, którzyby nie mogli nic powiedzieć o roli szlachty kurskiej w ruchu wolnościowym. Obecnie mogą oni liczyć na nieśmiertelność i na serdeczny huragan śmiechu milionów przyszłych ludzi rosyjskich..."

— Pomiędzy pismidłami reakcyjnemi, wydawanemi przez ludzi „prawdziwie rosyjskich", naturalnie przy bardzo wydatnej subwencyi rządowej, wyróżnia się dziennik „Wiecze". Dla zaznajomienia z duchem, stylem i językiem tego pisma, warto przytoczyć choćby jeden ustęp z artykułu wymierzonego przeciw żydom. Oto jego brzmienie: „O żydzi zdrajcy, żydzi-zbójcy, nie posiadający nic ludzkiego w swoich sercach! My Rosyanie wierzymy, że potęga Krzyża Pańskiego zwycięży dyabła, siedzącego w waszych osobach, podłe i przeklęte przez Boga zbóje, i w was pracowników w czarnych odzieniach a pianą w ustach i z występującemi z orbit oczami, goniących z brauningami w rękach za swojemi ofiarami. Pomyślcie sami wy, parszywcy, czy ustawy waszego talmudu można porównać z nauką Chrystusa. Jak możecie wy, bogomordercy, twierdzić, że On był socyalistą. Czyż On, Chrystus, zachęcał do zabójstw, czyż On gonił z bronią w ręku za swoimi wrogami? No, odpowiedzcież, przeklęci!"

— „Warszawskij Dniewnik" w dużym artykule rozpacza nad tem, iż „Macierz polska" zakłada polskie szkoły i w miejscowościach, zamieszkałych przez byłych unitów. „Że wielu z nich przeszło na katolicyzm, to nie znaczy, że są Polakami, gdyż zmiana wiary nie oznacza jeszcze zmiany narodowości; rosyjskiemu katolikowi nic nie przeszkadza być rosyjskim patryotą, tak, jak prawosławnemu Polakowi polskim." Wylawszy swą żółć na „Macierz", „podlasianin" Protasiewicz proponuje środki zaradcze przeciw jej dążnościom. Najlepiej będzie wprowadzić do szkół ludowych rosyjskich naukę języka polskiego, a we wsiach, gdzie ludność przeszła na katolicyzm, naukę religii katolickiej, naturalnie, w języku rosyjskim. Jeżeli się to uczyni, to szkoły Macierzy na Podlasiu i Chełmszczyźnie stracą swoje znaczenie.

— Rozłam w stronnictwie 30 października, po ustąpieniu z niego Szipowa, trwa dalej. Wprawdzie — jak twierdzą sprzyjające temu stronnictwu dzienniki — z prowincyi nadchodzą stosy listów radosnych z powodu „pozbycia się" Szipowa, ale z drugiej strony wiadomo, że profesor Ogniew złożył godność wiceprezesa centralnego komitetu związku, że w tym komitecie nastąpiło zupełne rozdwojenie, że wybitny członek związku p. Piewako przeszedł do stronnictwa kadetów, że tosamo ma uczynić p. Bobrowskij i t. d. Natomiast Związek ma sposobność wzmocnić się członkami partyi „prawnego porządku", którzy gotowi są rozwiązać swe stronnictwo i z całym swym moralnym bagażem wejść do Związku pod warunkiem wszakże, że Związek wykreśli ze swego programu kwestyę autonomii kresów.

Upadek Bismarka.

W ostatnim numerze czasopisma niemieckiego „Ueber Land und Meer" ogłoszony został wyjątek z „Pamiętników ks. Klodwika Hohenlohego", odnoszący się do dymisyi ks. Bismarka. W sprawie tej, dotąd jeszcze niewyjaśnionej, ks. Klodwik Hohenlohe, trzeci z rzędu kanclerz Rzeszy niemieckiej, daje cenne i autentyczne szczegóły, które spisywał pod bezpośrednim wrażeniem chwili. To, co autor słyszał z ust cesarza Wilhelma II i samego Bismarka, wyjaśnia powody dymisyi żelaznego kanclerza, a jest tak zajmującem, że godzi się je powtórzyć.

Dnia 21 marca 1890 roku pisze ks. Hohenlohe w swoich „Pamiętnikach", że u ks. Wiktora na Raciborzu przeczytał w dzienniku „Extrablatt" pismo cesarskie z dnia 20 marca owego roku, przyjmujące dymisyę Bismarka. Przy tej sposobności słyszał ks. Hohenlohe również od ks. Wiktora na Raciborzu (rodzonego swego brata. Przyp. red.) jak i od innych osób, że **sposób, w jaki Bismark obchodził się z cesarzem, ujemne sądy kanclerza o cesarzu, wypowiadane wobec obcych dyplomatów**, uczyniły zerwanie koniecznem. Żona żelaznego kanclerza, która zawsze uchodziła za kobietę nie mieszającą się do polityki, w tej sprawie **podburzała** męża.

Dnia 24 marca 1890 r. podczas obiadu na dworze cesarskim, z powodu uroczystości orderowej, wyraził się generał Storch do ks. Ludwika Hohenlohego, że czuje się teraz szczęśliwym, „ponieważ może mówić otwarcie i nie potrzebuje obawiać się człowieka". **To uczucie ulgi** — dodaje ks. Hohenlohe — **było powszechnem**. W dwa dni potem w. książę Badeński opowiadał ks. Hohenlohemu, że w zatargu między cesarzem a ks. Bismarckiem chodziło wprost o próbę siły. Głównym powodem zatargu było rozporządzenie gabinetowe z roku 1852, które Bismarck bez wiedzy cesarza przypomniał ministrom, a które zabraniało im składania cesarzowi sprawozdań. Cesarz żądał odwołania tego rozporządzenia, Bismarck opierał się temu. Podczas rozmowy z cesarzem Bismarck tak się unosił, że cesarz później powiedział: „**Brakowało tylko, ażeby mi kałamarzem w głowę rzucił**". Bismarck, mówiąc wobec ks. Hohenlohego o swojej dymisyi, powiedział: „Zresztą musiałem być na to przygotowany, gdyż i cesarz chce sam rządzić".

W Strassburgu, dnia 31 marca 1890 r., opowiadał generał Henduck ks. Hohenlohemu, że cesarz zawiadomił generałów komenderujących, dlaczego Bismarck ustąpił. „Lepiej jest — mówił cesarz — że zerwanie teraz nastąpiło, gdy można się rozejść spokojnie, niż gdyby powstał poważny konflikt". — „Rosya chce obsadzić Bułgaryę swojem wojskiem i pragnie neutralności Niemiec — mówił dalej cesarz Wilhelm — ale ja przyrzekłem cesarzowi austryackiemu, że będę jego wiernym sprzymierzeńcem, i dotrzymam słowa. Obsadzenie Bułgaryi przez Rosyę wywołałoby wojnę z Austryą, której nie mogę opuścić w niebezpieczeństwie". Generał Henduck twierdził, że z powodu planów Rosyi nastąpiło zerwanie cesarza z Bismarckiem, **który chciał Austryę opuścić, czyli poprostu zdradzić**.

Co do kwestyi władzy, to w kwietniu 1890 r. w Karlsruhe na śniadaniu u w. ks. Badeńskiego rzekł wielki książę do Hohenlohego: „**Naostatek chodziło o to, kto ma rządzić, dynastya Hohenzollernów, czy dynastya Bismarcka**". W. ks. Badeński był widocznie zadowolony z dymisyi żelaznego kanclerza.

W kwietniu 1890 r., gdy ks. Hohenlohe jechał z cesarzem Wilhelmem powozem do zamku myśliwskiego koło Sufflenheim, cesarz mówił przez całą prawie godzinę o dymisyi Bismarcka. Otóż, wedle twierdzenia samego Wilhelma, zatarg z kanclerzem rozpoczął się już w grudniu 1889 r. z powodu kwestyi robotniczej, a mianowicie z powodu ustawy przeciwko socyalistom. Bismarck chciał tę ustawę przedłożyć parlamentowi, w razie jej odrzucenia, parlament rozwiązać, a **w razie rozruchów energicznie przeciwko nim wystąpić**. Cesarz sprzeciwił się temu, nie chcąc swoich rządów rozpoczynać w ten sposób, ażeby mu nie zarzucano, że „strzela do swoich poddanych". Potem przyszła sprawa o rozporządzenie z r. 1852 i dymisya. Cesarz wprost zażądał albo cofnięcia tego rozporządzenia, albo dymisyi. Bismarck 18 marca 1890 r. podał się do dymisyi, którą oczywiście cesarz przyjął.

Zjazd polskich górników w Krakowie.

Wczoraj po południu odbył się dalszy ciąg obrad zjazdu górników w Krakowie. O godzinie 5 po południu rozpoczęto obrady w czterech sekcyach, mianowicie górniczej, która obradowała w głównej sali prof. Szajnochy, w hutniczej (w drugiej sali prof. Szajnochy), w sekcyi naftowej (w sali wykładowej prof. Hoyera) i w organizacyjno-ekonomicznej (sala prof. Wierzejskiego).

W sekcyi **górniczej** obrady zagaił prezes zjazdu p. Strasburger, poczem wybrano przewodniczącym sekcyi p. Hugona **Kowarzyka**, inspektora kopalń węgli gwarectwa jaworznickiego, jego zastępcą p. Edwarda **Windakiewicza**, st. zarządcę górniczego w ministerstwie skarbu w Wiedniu, sekretarzem zaś inżyniera **Bobka**. Nastąpiły referaty p. Stanisława **Kontkiewicza** z Warszawy: „Opis kopalń zagłębia Dąbrowskiego" (szkic geologiczno-techniczny), p. Fr. **Drobniaka**, dyrektora kopalń węgli w Brzeszczach p. t.: „Najnowsze odkrywki węglowe w Księstwie Krakowskiem oraz głębienie szybu sposobem mrożenia w Brzeszczach", p. Zdzisława **Komińskiego** z Łaszczyna p. t. „Poezya w życiu górnika", wreszcie 2 referaty p. Stan. **Koniecznego** z Niwki p. t.: „Zarys dziejów górnictwa w Polsce" oraz „Praktyka i praktyczni w górnictwie".

W sekcyi **naftowej** wybrano przewodniczącym inżyniera Wacława **Wolskiego**, przedsiębiorcę wiertniczego w Borysławiu, zastępcą hr. Fr. **Zamoyskiego**, dyrektora kopalni w Borysławiu, sekretarzem zaś inżyniera Wita **Sulimirskiego** z Borysławia. Referat o „historyi technistwa wiertniczego" wygłosił p. Zygmunt **Bielski**, dyrektor Towarzystwa „Schodnica" w Schodnicy.

Sekcya **organizacyjno-ekonomiczna** obradowała pod przewodnictwem zastępcy prezesa sekcyi (przewodniczący zostanie obrany na dzisiejszem posiedzeniu) p. Wacława **Brzeskiego** z Poznania; sekretarzem sekcyi wybrano inżyniera Jerzego **Wojnara** z Łazów. W sekcyi tej referował p. Jerzy **Kiedroń** z Dąbrowy o potrzebie szkoły górniczej w zagłębiu cieszyńsko-krakowskiem. — W sekcyi tej zdadzą nadto referenci sprawę z rozwoju i stanu obecnego Bratniej Pomocy i Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben.

Sekcya **hutnicza** dla braku uczestników nie obradowała. Dalszy ciąg obrad nastąpił dziś o godzinie 8½ rano. W sekcyach tych zostaną przedstawione wszystkie wnioski członków zjazdu, po rozważeniu ich zaś przewodniczący zjazdu przedstawi je zjazdowi na niedzielnem posiedzeniu plenarnem do uchwalenia.

Wczorajsze przedpołudniowe inauguracyjne posiedzenie zjazdu otworzył p. Antoni **Schimitzek**, dyrektor kopalni węgli hr. Potockiego w Sierszy a nie jak wczoraj podaliśmy, przewodniczący komitetu wykonawczego zjazdu p. Julian Fabiański, który z powodu choroby na zjazd nie przyjechał i w jego obradach uczestniczyć nie mógł.

W uzupełnieniu wczorajszego streszczenia z referatu dra Stefana **Bartoszewicza** podajemy jeszcze, że kopalnictwo naftowe dało w roku zeszłym 7 milionów koron deficytu, przemysł zaś rafineryjny dał w całej monarchii 34 miliony koron zysku, z czego na krajowe galicyjskie rafinerye przypadło 5 milionów. Zysk przemysłu rafineryjnego jest zbyt wysoki z powodu niskiej ceny ropy, na czem cierpi kopalnictwo naftowe.

Dziś przedpołudniem odbył się dalszy ciąg obrad sekcyj zjazdowych. W sekcyi **górniczej** odbył się odczyt inż. Stanisława **Łaszczyńskiego** z Miedzianki, p. t. „Materyały wybuchowe, zawierające chlorany alkaliczne", dalej referaty: inż. Bolesława **Leonharda** z Jaworzna o wydobywaniu drzewa z miejsc odbudowy w kopalniach jaworznickich, inż. Kazimierza **Srokowskiego** z Dąbrowy Górniczej p. t. „Przemysł węglowy i cynkowy w Królestwie Polskiem" (szkic historyczno-statystyczny), inż. Jana **Zarańskiego** z Drohobycza o odwodnieniu kopalń węgla w Jaworznie po katastrofie dnia 25 grudnia 1902, profesora politechniki we Lwowie, Leona **Syroczyńskiego**, p. t. „Polska bibliografia górnicza", wreszcie referat inż. Stanisława **Szczepanowskiego** z Borysławia o taranie wodnym i hydronamicznych sposobach wiercenia. W sekcyi naftowej odbył się odczyt dra Tadeusza **Smoluchowskiego** z Wolanki o gazach naftowych.

W sekcyi **ekonomiczno-organizacyjnej** przedłożono szereg wniosków, między temi wniosek p. Michała **Łempickiego**, dyrektora zakładów starachowskich w Warszawie o utworzenie stałego „Związku górników i hutników polskich". Wnioski, przedłożono wszystkim sekcyom, a także część wniosków, zgłoszonych przed posiedzeniem inauguracyjnem, omówione będą jutro w niedzielę o godzinie pół do dziewiątej rano w auli uniwersyteckiej w sekcyach: górniczej i organizacyjno-ekonomicznej, które odbędą przed plenum wspólne posiedzenie. O godzinie pół do dziesiątej odbędzie się końcowe posiedzenie plenarne, na którem zostaną przedłożone zjazdowi wszystkie wnioski do uchwalenia, poczem nastąpi wybór komitetu.

Kronika berlińska.

Berlin, 3 października.

(Stulecie dzieci. — „Kongres dla badań nad dziećmi". — Zajmujące odczyty. — Odczyt pastora Plassa. — Porównanie z Krakowem. — Konferencya „Law-Association". — Nowy sezon teatralny. — Koniec kabaretów).

(M.) Mówi się powszechnie, że wiek obecny jest wiekiem dzieci i rzeczywiście nigdy szerokie warstwy społeczeństwa nie zajmowały się dziećmi tyle, jak obecnie. Tak jest we wszystkich krajach, tak jest i w Niemczech. Świadczy o tem pomiędzy innemi obradujący w Berlinie „kongres dla badań nad dziećmi", w którym biorą udział przedstawiciele najrozmaitszych zawodów. Na przykład o opiece nad dziećmi, które skończyły przepisane ustawą szkoły, mówił radca admiralicyi dr **Felisch**, a mówił bardzo rozsądnie i z prawdziwą miłością dla dziatwy.

Zajmującym był wykład lekarza berlińskiego, dr **Bernharda** o zbyt krótkim śnie berlińskich dzieci szkolnych. Spostrzeżenia dra Bernharda objęły 6561 dzieci, pochodzących ze śródmieścia i wykazały, że sen ich prawie bez wyjątku nie dosięga normalnej długości czasu. Różnice wynoszą dla poszczególnych dni godzinę i 40 minut, to znaczy, że część dzieci ma 608 godzin niedoboru rocznego w spaniu. Powody tego zjawiska nie tyle polegają na przeciążeniu pracą szkolną, albo na patologicznej bezsenności, jak raczej na opieszałości wielu rodziców i na ujemnych stosunkach socyalnych. Dzieci śpią bardzo często pośród najgorszych warunków hygienicznych. W jednej stancyi śpi często 9 osób, a na jednem łóżku 4 osoby. A właśnie dzieciom potrzeba dobrego snu. Dr Bernhard oświadczył, że już ze względu na dzieci zarządy większych miast powinny wreszcie przystąpić do pomyślnego rozwiązania kwestyi mieszkań.

O pomieszkaniach i nędzy dzieci mówił publicysta **Damaschke**. Nawiązawszy do procesu, który niedawno toczył się przeciwko czterem dziewczętom, liczącym 12 do 14 lat życia, a oskarżonym o przestępstwa przeciwko moralności, wykazał prelegent, że owe izby, w których mieszka nieraz 10 osób rozmaitego wieku i różnej płci, są ogniskami zarazy moralnej. Dzieci mają szkoły, podobne do pałaców, a mieszkają w norach, jak zwierzęta.

Pastor **Plass** mówił „o wychowaniu do pracy", żądając ażeby w szkołach pielęgnowane szczególniej naukę zręczności, co się przyczyni do podniesienia konkurencyjnej zdolności narodu na targu światowym. Szacunek dla pracy cielesnej wzrósłby również w ten sposób, a młodzież, wstępująca w życie, miałaby większy wybór pomiędzy zawodami. Wychowanie do pracy musi rozpoczętem być jak najwcześniej, już w najniższych klasach szkolnych. Wykład pastora Plassa przypomina to, co podnieśli niektórzy mowcy podczas inauguracyi kursów rzemiosła dla uczniów szkół średnich w Krakowie, o czem zaś dowiedziałem się ze sprawozdania Waszego dziennika. Na tem polu Kraków może służyć jako wzór nawet miastom zagranicznym.

Skoro mowa o kongresach, to muszę wspomnieć, że wczoraj rozpoczęła się 23 konferencya międzynarodowego stowarzyszenia prawa („Law-Association") Do konferencyi tej rząd niemiecki przywiązuje wielką wagę, toteż w uroczystości jej otwarcia wzięła udział wielka liczba dygnitarzy rządowych. Pierwsze posiedzenie zagaił W. R. Kennedy, członek najwyższego Trybunału sądowego w Londynie, imieniem nieobecnego prezydenta stowarzyszenia sir Phillimore'go. Nastąpił potem cały szereg zwyczajnych mów powitalnych, poczem W. Ewans Derby z Londynu i Thomas Barclay z Paryża mówili o międzynarodowych sądach rozjemczych. Obaj stwierdzili, że idea sądów rozjemczych jedna sobie coraz więcej zwolenników, a sir Barclay zgłosił swój projekt traktatów rozjemczo-sądowych. Na popołudniowem posiedzeniu berliński profesor Martitz wygłosił odczyt „o minach w wojnie morskiej" Leval, adwokat z Brukseli, „o obowiązkach neutralności", zaś Stephens z Londynu „o prawie rewizyi".

Sezon teatralny rozpoczął się już we wszystkich teatrach berlińskich i zapowiada się podobno wcale dobrze. Czy tak jest w rzeczywistości, mogą tylko odpowiedzieć na to sami dyrektorowie, dzienniki jednakże twierdzą, że publiczność tutejsza coraz więcej zajmuje się sceną, skoro ma powstać nowy teatr w pobliżu mostu Ludwiki. Parcela budowlana została już w tym celu nabyta, zaś architekt Walter Hentschel wypracował już projekty budynku, który ma pomieścić 1100 widzów. Natychmiast po otrzymaniu koncesyi zostanie rozpoczęta budowa, tak, że otwarcie nowej sceny zapowiedziane jest na październik 1907 r. Otworzył także podwoje swoje... kabaret „pod Rolandem berlińskim", zaprosiwszy przedstawicieli prasy na wczorajszą noc inauguracyjną. Dzienniki pochwalnie wyrażają się o produkcyach tego kabaretu, który jest właściwie niczem innem jak lepszem nieco „café chantant". Kabarety nie chciały się przyjąć na gruncie berlińskim, a resztą ledwie wegetują również na gruncie paryskim.

Ciężki dzień.

Jak tonący, wydostawszy się na brzeg rzeki, czy stawu, bardzo niedokładnie przypomina sobie szczegóły swojego tonięcia, podobnie ja nie zdołałbym ściśle opowiedzieć, w jaki sposób przeżyłem poniedziałek. Gdyby nie wypoczynek niedzielny, byłbym z pewnością padł w połowie dnia, zupełnie z sił wyczerpany, zjadłszy jednakże w niedzielę na obiad aż 10 „deka" mięsa, zaś na kolacyę do spółki z żoną parę kiełbasek, mogłem w poniedziałek dotrwać aż do wieczora. Dopiero znalazłszy się w łóżku i złożywszy na poduszce skołataną głowę, zacząłem bredzić w gorączce, skutkiem czego żona co chwila mnie budziła, chociaż była sama znużona całodziennemi strapieniami.

— Urządźmy pochód głodnych na Kotłowe! — wołałem, jak mi nazajutrz opowiadała żona. — Może widok nasz wzruszy rzeźników.

Żona pociągnęła mnie za rękaw, a ja, usiadłszy na łóżku, mówiłem:

— Jakto, centnar węgla po koronie? Jezu! Dwa piece i kuchnia! Połowa pensyi pójdzie z dymem.

Żona kazała mi połknąć sporą dawkę chininy w opłatku, ażeby zmniejszyć gorączkę. Zamiast szybko połknąć, żułem chininę i krzyczałem:

— Co za gorzkie życie!

Runąłem wreszcie na poduszkę, naciągnąłem kołdrę na głowę i usnąłem. Ale wkrótce obudziłem się znowu i wydobywszy z pod kołdry spoconą głowę, utkwiłem wzrok w nocnej lampce i mówiłem:

— Kurczęta jadłem po raz ostatni przed trzema laty na imieninach znajomego mi proboszcza, który już niestety umarł, a z nim zgasła nadzieja ponownego jedzenia kurcząt. Gęś posłał mi tamtego roku pewien ekonom, który, niestety, znajduje się obecnie na bruku i pisał do mnie o pożyczkę. Od tego czasu co wtorek i piątek gęgały tych ptaków na krakowskim rynku wyciska mi łzy rozpaczy, że prawdopodobnie nie ujrzę już na stole moim gęsiny. Indyk stał się dla mnie mistycznym ptakiem, a bażant synonimem lukullusowych zachcianek. Jadałem czasami polędwicę, ale teraz i jej wyrzec się muszę.

Z ogromnem westchnieniem naciągnąłem znowu kołdrę na głowę i zasnąłem. Zaledwie minęła godzina, chrapnąłem głośno i przebudziłem się.

— Maryś, dostaniesz premię na nowy rok, jeżeli będziesz oszczędnie obchodzić się z węglami — mówiłem do szafy, sądząc, że to nasza służąca Marysia, zwana w kamienicy „grubą". — A ziemniaki cieńko obieraj, bo są drogie, a jeszcze więcej podrożeją. A wiesz ty Maryś, co to jest ironia? Nie wiesz? No to ja ci zaraz powiem. Wszystko podrożało, ale zato śliwy są tanie. Oto ironia. Będziemy żyć powidłem. Lubisz powidło? Ja nie. Na rozmaitych stancyach najadłem się jako student tyle chleba z powidłem, że wystarczy mi to aż do śmierci.

Wspomnienie dawnych czasów powidlanych, skombinowane z działaniem chininy, sprawiło, że po raz trzeci nasunąłem kołdrę na głowę i usnąłem. Spałem aż do rana, chociaż nieustannie prawiłem głośno przez sen. Zapewne zapytasz czytelniku, dlaczego poniedziałek był dla mnie tak ciężkim dniem. Odpowiadam po prostu: wszak to był pierwszy. To chyba wystarczy. Przez cały dzień układałem budżet i po każdem obliczeniu dostawałem coraz większy niedobór. Do południa poszła cała prawie pensya, pozostało tylko nieco drobnej monety i mnóstwo trosk. Ale szczęśliwy jestem, że minął pierwszy. Nie mam wprawdzie pieniędzy, ale mam względny spokój aż do następnego pierwszego. Zażyję dwie dawki chininy, nasunę kołdrę na głowę i da Bóg prześpię noc szczęśliwie.

Niniejsze zwierzenia pisałem we wtorek wieczorem, to jest dnia 2 października 1906 roku. Zaglądnąłem przypadkowo do kalendarza i wyczytałem, że dzień 2 października jest dniem Aniołów Stróżów. Dobry znak. Może biadania nasze wysłuchane zostaną w niebie i Aniołowie Stróżowie czuwać będą nad nami, ażeby nietylko śliwy były tanie, ale także inne, bardziej potrzebne artykuły żywności.

H. Josse.

Z kraju.

Bochnia, 1 października. (Z Koła T. S. L. — Burza w szklance wody. — Spór gminy ze „Sokołem". — Bandytyzm w Bochni). Bocheńskie Koło T. S. L. dokonało na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu w dniu 28 września uzupełniających wyborów do zarządu. Prezesem wybrano jednomyślnie prof. Stan. Switalskiego, zastępcą prezesa nauczycielkę p. Zofię Nowakównę, skarbnikiem ks. Bilińskiego. Ustępującemu prezesowi prof. Ordyńskiemu, przybyłemu na zgromadzenie z Krakowa, wyrażono podziękowanie za gorliwą pracę w towarzystwie. Nie obeszło się jednak bez burzy, która atoli wbrew intencyi inicyatora na szczęście stała się tylko burzą... w szklance wody. Oto p. I. Skoczylasowi (który na 2 dni przed zgromadzeniem wpisał się na członka Koła) nie podobało się, że delegaci Koła podpisali na zjeździe w Przemyślu znaną deklaracyę mniejszości, protestującą, jak wiadomo, przeciw nadużywaniu organizacyi T. S. L. przez stronnictwo wszechpolskie dla nowych partyjnych interesów. P. Skoczylas jest widocznie także członkiem tego stronnictwa „et inde irae". Szkoda tylko, że nie wyznał tego otwarcie, lecz metodą, zdaje się, „wszechpolską" usiłował przedstawić deklaracyę, jako niby zwróconą przeciw duchowieństwu, czem prawdopodobnie chciał przeciw delegatom, w braku własnych partyjnych towarzyszów, wzburzyć obecnych na zgromadzeniu księży. Rachuby te jednak zawiodły. Niezgodne z prawdą twierdzenia interpelanta sprostowali delegaci pp. Ordyński, Nakielny i dr Kiernik, tudzież prof. Boreyko, wyjaśniając zebranym znaczenie deklaracyi i udzielając p. Skoczylasowi stosownej admonicyi za usiłowanie wprowadzenia do bocheńskiego Koła walk politycznych i zakłócenia rzeczowej pracy oświatowej. Gdy nadto księża przez usta ks. Nalepy oświadczyli, że nie popierają bańszucznego wniosku p. Skoczylasa o wyrażenie wotum nieufności delegatom, p. Skoczylas uznał za stosowne wniosek swój cofnąć.

Zgromadzenie dało dostateczny wyraz swej woli, iż nie dopuści do uczynienia z towarzystwa placówki wszechpolskiej, lecz pragnie rzetelnej pracy nad oświatą ludu. Wybór nowego prezesa prof. Switalskiego, wytrawnego znawcy szkolnictwa i spraw oświatowych, a przytem cieszącego się powszechnym szacunkiem i sympatyą, daje gwarancyę poważnej działalności Koła.

Pomiędzy tutejszą gminą a towarzystwem „Sokół" powstał konflikt, który w skutkach tego może się niepomyślnie odbić na „Sokole". Chodzi o plac, będący własnością „Sokoła", a towarzystwu temu zbyteczny, który gmina chciała zakupić na budowę dodatkowych koszar. Od budowy tej zależy, czy koszary miejskie uznane zostaną za normalne czy też, jak dotychczas, będą uważane za tymczasowe, co ma doniosłe znaczenie dla gminy ze względu na wysokość czynszu, przez wojsko płaconego. Z ofiarowanej zrazu ceny po 8 koron za 1 sążeń postąpiła gmina do kwoty 12 koron, na co zgodził się też wydział „Sokoła". Odbyte jednak niedawno w tej sprawie walne zgromadzenie „Sokoła" przy nielicznym udziale członków (około 30) uchwaliło większością jednego głosu nie sprzedawać placu poniżej 14 koron za sążeń, pomimo, że obecny na zgromadzeniu jeden z taksatorów przez „Sokół" zaproszonych, przedstawił cenę 12 koron, jako możliwie najwyższą. Ta uchwała walnego zgromadzenia stała się przedmiotem żywej krytyki w kołach radnych miejskich, którzy słusznie podkreślają liczne, kilkunastoletnie świadczenia gminy na rzecz „Sokoła". Prawdopodobnie skończy się na tem, że „Sokół" pozostanie właścicielem placu, gdyż magistrat traktuje już o nabycie innego.

Bandytyzm na małą skalę, zdaje się domorosły, dał się we znaki tutejszemu pro inaterowi, p. Hofstätterowi, do którego propinacyi włamał się 29 września niewyśledzony dotąd sprawca, zabierając z podręcznej kasy całodzienny targ w kwocie 596 koron.

Nowy Sącz, 4 października. Ognisko krajowego Związku nauczycieli ludowych zwołało wiec wszystkich nauczycieli do sali „Sokoła", celem udzielenia instrukcyi delegatom na zjazd do Krakowa. Zastanawiano się nad tem, w jaki sposób stan nauczycielski może przyjść najrychlej do siły i znaczenia. Z rozległej dyskusyi wyłoniły się następujące uchwały: Na podstawie solidarnego działania wszystkich Towarzystw nauczycielskich w Galicyi, dążyć do gruntownego uregulowania płac, żądać reformy seminaryów tak, aby nauczycielom był dozwolony wstęp na uniwersytet, zaprowadzić jednolite egzamina, usunąć przypływ sił niekwalifikowanych, a do seminaryum przyjmować po ukończeniu szkoły wydziałowej lub IV klasy gimnazyum. Wobec tego, że od obecnego Sejmu nauczycielstwo nie może się doczekać polepszenia bytu uchwalono rozpocząć żywą agitacyę za 4-przymiotnikowem prawem głosowania, aby do Sejmu wprowadzić posłów sobie przychylnych. Inne uchwały odnoszą się do zmiany statutu; najważniejsza, aby emerytów włączyć do Towarzystwa. Uchwały te przekazano delegatom pp. Bochenkowi, Broszkiewiczowi i Nowakowi.

W niedzielę dnia 7 b. m. urządza „Ognisko" przedstawienie amatorskie. — „Sokół" przygotowuje także przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami". — W szkole Towarzystwa szkoły ludowej dla dorosłych analfabetów rozpoczęła się nauka, która odbywać się będzie co niedzielę i święta od godziny 2 do 4 po południu.

Rzeszów, 4 października. W ubiegłym miesiącu staraniem stowarzyszenia rządowego personalu kancelaryjnego w Rzeszowie, odbył się **wiec okręgowy pomocniczych urzędników kancelaryjnych**, na który przybyli delegaci prawie wszystkich istniejących w naszym kraju stowarzyszeń zawodowych. Przewodniczył p. Jan Czemeryński, referowali pp. Merklinger, Juliusz Głębiński, Smolarz i Kozmica. Uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby rząd i parlament tylko w drodze ustawowej uregulował stosunki pomocniczego personalu kancelaryjnego. Ponieważ zaś istnieje kilka projektów ustawy, z których pierwszy wszedł już do Izby panów i tam dotąd niezałatwiony spoczywa, przeto obawiając się, aby ten pierwszy projekt, który obecnym stosunkom personalu kancelaryjnego już wcale nie odpowiada, nie był w bieżącej sesyi Izby pa... brany pod rozwagę, zażądano tedy, aby

nów odrzuciła ten projekt, a tem samem umożliwiła parlamentowi uchwalenie projektu ustawy wypracowanego przez posłów Pommera, Pantuczka, Breitera i tow. z 4 kwietnia 1905.

Wiec rozpatrywał również sprawę polepszenia bytu pracowniczek biurowych, którą przedstawiła p. Stefania Górska z Krakowa. Referentka zgłosiła następujące postulaty: 1) Stabilizacya powinna nastąpić po upływie 3, a nie 5 lat służby, jak chce rozporządzenie ministeryalne; 2) rząd powinien rychło znieść zupełne niewliczanie pierwszych 5 lat służby do emerytury; 3) zgodnie z duchem czasu i faktycznem zajęciem biurowem, tytuł pomocnicy kancelaryjnej powinien być zmieniony na wprowadzoną już w życie przy pocztach oficyantkę; 4) urlopy powinny być dawane z urzędu corocznie po 14 dni, a nie dopiero wskutek próśb, często okupywanych trudem wielkich ukłonów i godności osobistej; 5) płace żeńskiego personalu zrównać należy z męskim; 6) t. zw. „kwartał pogrzebowy“ powinien być z urzędu wypłacany; 7) pomocnicom kancelaryjnym należą się pensye emerytalne dla nich i ich dzieci, co rozporządzenie zupełnie uchyliło, gdyż zastrzegło, że do urzędów przyjmowane być mogą i stabilizowane tylko kobiety stanu wolnego, lub wdowy bezdzietne, a właśnie wdowy, obarczone dziećmi i obowiązkami, powinny być przyjmowane z prawem pierwszeństwa przed kobietami od wszelkich obowiązków wolnemi, jak również sieroty po pomocnikach kancelaryjnych; 8) tak zreformowane polepszenie bytu pomocniczego żeńskiego personalu kancelaryjnego powinien rząd przeprowadzić w drodze ustawy, a nie zwykłego rozporządzenia ministeryalnego. Rezolucyę p. Górskiej uchwalono.

Aresztowanie defraudanta pocztowego. Z Brodów donoszą, że do tamtejszych aresztów sądowych odstawiła pograniczna żandarmerya byłego pocztmistrza w Busku, Pietrzykowskiego, który zdefraudował na poczcie znaczną kwotę, a po spełnieniu tej zbrodni zbiegł do Rosyi. Tam go też przychwycono. Pietrzykowski odstawiony będzie do sądu obwodowego złoczowskiego, który śledztwo w tej sprawie prowadzi.

Zawieszenie werdyktu przysięgłych. Werdykt sądu przysięgłych, uznający 4 włościan z Toporowa winnymi skrytobójczego morderstwa, został przez trybunał zawieszony. Na drugi dzień postawiono ławie przysięgłych inne pytania, które przysięgli już tylko częściowo zatwierdzili, poczem wydano wyrok, skazujący Stefana Bisskę na 15 lat ciężkiego więzienia — a 3 innych za współwinę w morderstwie po 8 lat ciężkiego więzienia.

Ślub. W Przemyślu pobłogosławiony dziś został związek małżeński dra Maryana Pertaka, lekarza w Otynii, z p. Wandą Lanikiewiczówną, córką radcy dworu i kierownika starostwa przemyskiego.

Kronika.

Kraków, 6 października.

Wybór posła do Rady państwa. Spisy wyborców do głosowania na posła do Rady państwa, który to wybór odbędzie się dnia 17 b. m., licznie są przeglądane w prezydyum magistratu. Dotychczas zgłoszono 2 reklamacye o niezamieszczenie na liście wyborców.

Wystawa górnicza. Otwarta wczoraj w południe w pałacu Spiskim w Krakowie wystawa górnicza mieści się w trzech obszernych salach i zawiera piękny zbiór okazów kopalnianych, wykresów graficznych, tabel statystycznych i map, które mogą dać tak laikom, jak i fachowcom, wystawę graficzną zwiedzającym, w przybliżeniu obraz rozmieszczenia i wielkości przemysłu górniczego w Polsce. W pierwszej sali mieści się bardzo pięknie reprezentowane kopalnictwo polskie, mianowicie przedmioty wystawowe przemysłu węglowego z Królestwa i Galicyi, oraz przemysłu naftowego; prócz okazów różnych katygoryj węgla, ropy i przetworów z ropy, znajduje się szereg grafikonów, zawierających najważniejsze daty z zakresu przemysłu, mianowicie chronologicznie od szeregu lat, ilość produkcyi, jej wartość, ilość robotników. Zestawione wszystkie według jednakowej skali, nadają się bardzo dobrze do wyrobienia sobie właściwego porównawczego pojęcia o wielkości poszczególnych przemysłów. W sali drugiej mieści się dział solny, najstarsza gałąź górnictwa polskiego. Znajduje się tu plan sytuacyjny kopalni wielickiej, szereg minerałów, fotografie kopalń, oraz okazy przyrządów górniczych, jak narzędzi ratunkowych, lampek górniczych itd. Salę trzecią zajmuje dział rud żelaznych, cynku, ołowiu i wosku ziemnego wszystkich ziem polskich. Wystawa, pięknie urządzona, może zainteresować każdego, kto interesuje się przemysłem polskim.

Ze zjazdu prawników. Do komitetu, który zająć się ma przygotowaniami do następnego zjazdu prawników, wszedł także radca Szybalski z Krakowa, a nie prof. Balzer, jak wczoraj przez omyłkę wydrukowano.

Koncert symfoniczny. Dnia 26 b. m. w piątek odbędzie się w sali starego teatru koncert symfoniczny krakowskiej „Harmonii“, z udziałem p. Liny Sieradzkiej, uczenicy Souvestrów, poświęcony utworom Mozarta.

Teatr ludowy. W niedzielę 7 b. m. o godz. 3 po południu powtarza teatr ulubiony wodewil Fr. Domnika p. t. „Na Grzegórzkach“. — Wieczorem o godz. 7½ po raz drugi „Życie we śnie“, wodewil Müllera. Najbliższą premierą będzie „Piękna Marsylianka“, sztuka z czasów Napoleona.

Koncert Slezaka. Jak już donosiliśmy, dnia 12 b. m. wystąpi z koncertem w sali starego teatru znakomity tenor opery wiedeńskiej Slezak. Wybitny ten śpiewak, ulubieniec Wiednia od długich lat, jest z pochodzenia Chorwatem, a w repertuarze swoim posiada też wiele utworów słowiańskich w oryginale, między innemi także polskie pieśni. Bilety na koncert można nabywać wcześniej w składzie fortepianów W. Barabasza (Rynek gł. A-B).

Zmiana własności. Wczoraj w kancelaryi notaryalnej p. Edmunda Klemensiewicza w Krakowie dokonano zamiany własności. Mianowicie ks. Kazimierz Lubomirski oddał swą kamienicę w Rynku głównym L. 34, znaną w mieście, jako „Spiski pałac“, p. Czesławowi Świerzawskiemu w zamian za otrzymaną od tegoż wieś Rokietnicę w powiecie jarosławskim.

Zjazd urzędników podatkowych z całego kraju odbędzie się w Krakowie w dniach 13 i 14 b. m. Komitet uprasza o wzięcie jak najliczniejszego udziału. Wszelkich informacyj udziela p. Antoni Dominikowski, starszy kontrolor podatkowy w Krakowie, ulica Basztowa l. 23.

Czy sufit się wali? Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Upraszam o łaskawe umieszczenie krótkiego wyjaśnienia w sprawie notatki p. L. Peszkowiego, kierownika szkoły ludowej im. Władysława Jagiełły, która to notatka pojawiła się w Nr. 223 „Nowej Reformy“ w kronice. Autor tej notatki występuje przeciw mnie, że 27 września na posiedzeniu Rady miejskiej poruszyłem sprawę walenia się sufitów w jego szkole i zarzuca mi, że interpelacya moja opierała się na mylnej informacyi. Otóż w sprawie tej podaję następujące wyjaśnienie i sprostowanie:

Na posiedzeniu Rady miejskiej podniosłem rzeczywiście, że budynek naprzeciw kościoła św. Krzyża, w którym obecnie mieści się szkoła ludowa im. króla Jagiełły, jest znaną ruderą, nieodpowiednią na szkołę, że w jednej ubikacyi tej rudery, przeznaczonej na „gabinet“ nauczycielski, zawalił się sufit, że to samo może się stać w ubikacyach, w których uczą się dzieci, zwłaszcza że sufity tych ubikacyj przedstawiają zmiany podobnie, jak przed zawaleniem się sufitowego „gabinetu“. Interpelacyę moją oparłem nie na żadnej mylnej informacyi, lecz na podstawie osobistego zbadania stanu rzeczy dnia 26 września. Wtedy widziałem w owym gabinecie wielką kupę rumowiska i gliny z sufitu na podłodze, części drzewne sufitu i belki doszczętnie spróchniałe, a nadto połamane. W podanym stanie belki trzymały się same ledwo jeszcze na swem stanowisku. Robotnicy, zajmujący się usunięciem rumowiska, na moje pytanie oświadczyli mi wyraźnie, że sufit się zawalił, bo drzewa już w nim nie było tylko samo próchno i że w sąsiednich zaraz izbach szkolnych taki sam stan być musi. Interpelacya moja zatem była moim obowiązkiem. Mam zarazem to niezbędne przekonanie, które podzielają w zupełności koledzy moi zawodowi, że ta rudera stanowczo nie powinna być użytą na szkołę ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia dziatwy szkolnej.

Z poważaniem St. Nowak, nauczyciel i radca miejski.

Wystawa plastyczna. W pałacu Spiskim w Krakowie otwartą została w dniu dzisiejszym wystawa plastyczna, wykonana przez inżyniera St. Zawadzkiego, przedstawiająca niektóre znaczniejsze miejscowości Galicyi, Austryi, Szwajcaryi i Francyi. — Celem tej wystawy przez wykonanie modeli plastycznych niektórych miejscowości zagranicznych jest wykazanie i uwidocznienie widzom, a przeważnie młodzieży szkolnej, dokładnego systemu spraw technicznych, wykonywanych w innych państwach, jak budowy kolei, tunele, mosty, szosy i zabudowania wszelkiego rodzaju itp., oraz bliższe zapoznanie się z terenem górzystym, szczytami skał itd. Przy uplastycznieniu zastosowaną została skala metryczna 1 : 500 t. j. 500 razy pomniejszona od naturalnej wielkości, tak w rzucie poziomym obszaru terenów, jako też w wysokościach, gdzie w każdej miejscowości dla wykonania tychże modeli zostały sporządzone na miejscu pomiary sytuacyjne, zdjęcia niwelacyi oraz zdjęcia fotograficzne.

Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do 1 i od 3 do 9 wieczór.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała wczoraj 4 wyrostków, mianowicie 16-letniego Karola Opila, 14-letniego Stanisława Rausińskiego, 13-letniego Wincentego Kiebzaka i 12-letniego Jana Gacka za kradzież z włamaniem do magazynu ubrań p. Sejmy przy ulicy Stolarskiej, gdzie skradli garderoby przeszło za 400 koron. Wymienieni chłopcy, mimo tak młodego wieku, są aż zanadto dobrze znani policyi i sądom. Opil n. p., 16-letni chłopak, był aresztowany i karany przeszło 70 razy, najmłodszy z nich Gacek 18 razy. Obecnie po szeregu drobniejszych przekroczeń popełnili kradzież z włamaniem, która zaprowadzi ich do więzienia na dłuższy przeciąg czasu.

Zmarli.

Dnia 4 b. m. zmarł w Tarnowie Wojciech Zagórowski, radca sądu, w 54 roku życia.

Ze świata.

Aresztowania w Wilnie. W Wilnie aresztowano w zeszłym tygodniu dzień po dniu 2 tajne zebrania żydów. Na jednem z nich, pod miastem, zabrano do więzienia 35 żydów, przeważnie starszych wiekiem; na drugiem wzięto 40 młodzieńców, w znacznej części uczniów. Pierwszych wypuszczono po kilku dniach — drudzy pozostają w więzieniu.

Skonfiskowana odezwa. Sprawa skonfiskowania odezwy polskiej w mieszkaniu właściciela fabryki p. Wrzesińskiego zatacza coraz szersze koła. Odezwa ta wzywała w słowach pełnych zapału dziatwę polską, ażeby w jednym dniu października wszędzie zaprzestała uczyć się religii w języku niemieckim. W jaki sposób policya pruska dowiedziała się o przygotowaniu tej odezwy, nie wiadomo. Zdaje się, że wchodzi tu w grę zdrada lub szpiegostwo. Faktem jest, że odezwa nie była jeszcze rozesłana, że zajmowano się dopiero kopertowaniem i adresowaniem poszczególnych egzemplarzy. Prasa hakatystyczna tryumfuje, widzi bowiem w odezwie tej dowód, że opór dzieci polskich przeciwko niemieckiej nauce religii jest wynikiem sztucznej agitacyi. I znaczna część prasy polskiej ubolewa, że przez zbytni zapał a większą jeszcze nieostrożność narażono na szwank dobrą sprawę. Opór dzieci wzmagał się i bez tego rodzaju agitacyi, tak, że odezwa właściwie była zbyteczna. Teraz dano przez nią nową broń do ręki wrogom, a nadto dużo zapewne osób narażono na kary. Ponieważ odezwa jest bezimienna, ponieważ nie ma nadto na niej podanej firmy drukarskiej, która ją wydrukowała, policya rozpoczęła śledztwo i odbyła już rewizye w lokalach towarzystwa kobiet „Warta“ i w redakcyach kilku pism polskich. Przedewszystkiem odpowiadać będą za tę „zbrodnię“ polską państwo Wrzesińscy, lecz mściwość pruska zapragnie zapewne jeszcze więcej ofiar.

Przyszły szef sztabu generalnego armii austryackiej nie został jeszcze upatrzony do tej chwili. Dotychczasowy zastępca szefa sztabu generał Potiorek — jak donosi „Neue Freie Presse“ — znajduje się tylko chwilowo w kombinacyi nazwisk i ma sprawować urząd szefa aż do czasu, gdy jeden z wyższych generałów zostanie zamianowany szefem sztabu. Następcą hr. Becka ma być wedle informacyi tego pisma minister wojny Pitreich, który dawniej był zastępcą szefa sztabu generalnego i zna dobrze te agendy. W razie gdyby minister Pitreich został szefem sztabu, generał Potiorek ustąpiłby prawdopodobnie, gdyż generał Pitreich wybrałby sobie sam zastępcę swojego, jak powiadają, w osobie marszałka polnego-porucznika Terkulji. Ale i te kombinacye — powiada „Neue Freie Presse“ — należy przyjmować z rezerwą.

Choroba dra Luegera. Burmistrz miasta Wiednia, dr Lueger, zachorował na bolesny wrzód, który utworzył się pomiędzy palcami nogi. Fizyk miejski dr Schongott, który go leczy, zapewnia, że choremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że proces leczenia postępuje zadowalniająco. Tak twierdzi komunikat urzędowy, rozesłany przez magistrat wiedeński, natomiast „Neue Freie Presse“ donosi, że choroba ma wprawdzie przebieg normalny, ale potrwa czas dłuższy. Informacyę tę otrzymał wymieniony dziennik z najbliższego otoczenia dra Luegera. Dotąd chory załatwia sam wszystkie agendy prezydyalne, z wyjątkiem przyjęć i przewodnictwa w Radzie miejskiej. Prof. Hochenegg oświadczył wobec redaktora „Tagblattu“, że choroba dr Luegera nie jest niebezpieczna. Jedyna komplikacya tkwi tylko w dyabetycznym stanie chorego.

Masowe wypowiadanie abonamentu telefonów. Kupcy w Pradze na zgromadzeniu odbytem w sali giełdy zbożowej, z powodu mającego nastąpić podwyższenia opłat telefonowych, uchwalili w razie przyjścia do skutku tego podrożenia z dn. 1 stycznia przyszłego roku wypowiedzieć abonowanie telefonu. Kupiectwo praskie rozesłało odezwy do wszystkich poważniejszych kupców i wogóle abonentów telefonu, ażeby za tym przykładem poszli i zagrozili wypowiedzeniem gromadnem abonamentu na wypadek podrożenia taryfy telefonowej. Lekarze w Pradze już połączyli się przeważnie z kupcami w tej sprawie. Naszem zdaniem kupcy i wogóle abonenci telefonu w Galicyi powinni postąpić podobnie, jak kupcy w Pradze. Przedewszystkiem Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie, Lwowie i Brodach powinny zająć się tą sprawą, w której zresztą firma E. Bahlsena zwróciła się do krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Tragedya miłosna. W Berlinie trzydziestoletni kapitalista Hesse zastrzelił w przystępie zazdrości ulubioną przez publiczność, 21 lat liczącą śpiewaczkę Opery komicznej, Walterównę, dowiedziawszy się, że pragnie zerwać z nim stosunki dla zaręczenia się z jednym z członków opery. Po zabiciu Walterównej Hesse popełnił samobójstwo.

Zmiana w redakcyi „Pester Lloyda“. Wybitny polityk i publicysta węgierski, dr Maks Falk, naczelny redaktor „Pester Lloyda“, złożył przedwczoraj tę godność i cofnął się zupełnie w zacisze życia prywatnego. Dr Falk, który w stronnictwie liberalnem odgrywał wybitną rolę, stracił nagle dawny wpływ po pogromie tej partyi i podczas ostatnich wyborów nie ubiegał się już o mandat do Sejmu, w którym przez tyle lat zasiadał. Obecnie wystąpił także z redakcyi „Pester Lloyda“, którym kierował od r. 1868. Redaktorami kierującymi zostali na miejsce jego Leon Veigelsberg i Zygmunt Singer, dwaj wybitni dziennikarze, zaś jako redaktor odpowiedzialny podpisuje „Pester Lloyd“ dr Zygmunt Schiller. Ustępujący Maks Falk liczy 78 lat życia.

Katastrofy. Parowiec angielski „Charterhouse“, wiozący wychodźców, zatonął w drodze z Hoihow do Honkongu. W falach zginęło 60 podróżnych, z załogi zaś kapitan. Przepływający okręt niemiecki zabrał na pokład 26 rozbitków.

W kopalni węgla w Pocahontas, w stanie północno-amerykańskim Virginia, zostało zasypanych 60 górników. Ratunek jest niemożliwy z powodu wytwarzających się gazów trujących.

Ze statystyki miasta Wiednia. „Rocznik statystyczny m. Wiednia za rok 1904“ wykazuje, że wielki Wiedeń posiada 35 052 domów (po roku 1904 przyłączono do Wiednia miasto Floridsdorf, liczące 2651 domów). Według wyznania było z końcem 1904 r. katolików 1,461 891; żydów 146.926; ewangelików wyznania augsburskiego 48 213; ewangelików wyz. helweckiego 6151; przynależni do innych wyznań 11 776; razem 1,674.957 głów. Z tej liczby było 1,386 115 Niemców; 102 974 Czechów i Słowaków; 4346 Polaków, 805 Rusinów; 1329 Słowieńców, 271 Serbów i Chorwatów, 1368 Włochów, 74 Rumunów, obliczenie to zaś obejmuje tylko obywateli państwa austryackiego. Liczba Polaków, jak widzimy, jest bardzo mała. Albo statystyka w tej rubryce jest niedokładna, albo wielu Polaków opuściło Wiedeń. Przynależność do Wiednia miało tylko 636.230 osób.

Przyrząd stwierdzający powodzenie utworu scenicznego wynalazł Włoch nazwiskiem Bogiano, użył go zaś podobno teatr Constanzi w Rzymie. Przyrząd, bardzo prosty, jest zwyczajną skrzynią, podzieloną na dwie części, z których każda ma osobny otwór. Nad jednym otworem znajduje się napis: „Utwór podobał mi się“, nad drugim napis: „Utwór nie podobał mi się“. Każdy widz otrzymuje blaszkę metalową, wstępując do sali, po przedstawieniu zaś wrzuca ją do jednego z otworów przyrządu. Dyrektor policzywszy blaszki wie, co ma sądzić o sztuce, chociaż dyrektorowie zawsze wierzą kasie. Gdy sztuka Annunzia p. t. „Silniejsza niż miłość“ pojawiła się na scenie teatru Constanzi w Rzymie, skrzynia dała 2155 blaszek na korzyść sztuki, zaś 1045 przeciwko niej. Jeżeli ten przyrząd zostanie zaprowadzony w teatrze, recenzent po premierze napisze tylko na przykład 4000, 1800, 2200, to znaczy: oddano 4000 blaszek, z tego 1800 za sztuką, 2200 przeciwko niej. Recenzya nie gorsza od wielu innych, a przynajmniej krótka i dla wszystkich zrozumiała.

Kącik humorystyczny.

Niewierny Tomasz.

— Słyszałeś pan, panie Isaksohn, Rosya zamierza nadać żydom częściowe równouprawnienie.

— Oj! oj!... mów pan prędko, gdzie ma być pogrom?

Nemezys.

Pan prezes Stołypin, co sztuka jest harda,
Już wygrył od cara Francuza Bomparda;
Lecz nie śpi Nemezys. Wnet przyjdzie nowina:
Żyd Rotszyld usunął pana Stołypina.

Wiadomość telegraficzna.

Czarnosotieniec
z Moskwy
Guczkow
wybrany
ponownie
przez
październikowców
na ich
naczelnego
prezesa.

Ze stowarzyszeń.

Krajowy Związek turystyczny. Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału krajowego Związku turystycznego pod przewodnictwem hr. Antoniego Wodzickiego. Sekretarz Związku p. Zygmunt Rosner złożył szczegółowe sprawozdanie z czynności wydziału za ostatnie tygodnie. Następnie rozpatrywano wiele spraw i postanowiono postarać się o budowę kolei ze Starego Sącza do Szczawnicy; poseł Battaglia oświadczył, że ministerstwo zgodziło się na budowę kolei Drohobycz-Truskawiec-Stebnik. Na wniosek sekretarza dra Wróbla uchwalono zwrócić się do prezydyum miast Krakowa i Lwowa o interwencye z powodu anormalnych cen mieszkań w hotelach tych miast. W końcu uchwalono wnieść memoryały do odpowiednich ministerstw w celu włączenia Zakopanego, Morskiego Oka i innych miejscowości klimatycznych w kraju do międzymiastowej sieci telefonicznej, oraz co do łączenia do pociągów wozów kursujących bezpośrednio między Krakowem, Lwowem, Pragą, Insbrukiem i Pesztem, oraz idących wprost między Warszawą a Zakopanem.

Komisya informacyjna U. U. J. Staraniem akademickiego oddziału „Sokoła“ od dnia dzisiejszego udziela interesowanym wszelkich wyjaśnień w sprawie studyów i życia akademickiego wszechnicy Jagiellońskiej komisya informacyjna codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem w lokalu A. O. S. (czytelnia polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, ulica Wolska L. 27, parter).

Czytelnia im. Kilińskiego. W poniedziałek dnia 8 bm. wieczorem o godz. 8 w lokalu czytelni (Długa 5) wygłosi p. Horodyski odczyt p. t. „Bandytyzm a rewolucyoniści“. Wstęp bezpłatny.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców odbędzie się 14 bm. o godz. 3 po południu w sali Koła mieszczańskiego, ul. Mikołajska, l. 10, I p. Na porządku dziennym: odczytanie protokołu; sprawozdanie wydziału z zakupna domu; zniesienie zastrzeżenia z książki Kasy oszczędności l. 176 798; zaciągnięcie pożyczki na kupno realności przy ul. Sławkowskiej w Krakowie.

Gdyby do godziny 4 potrzebna ilość członków się nie zebrała, wówczas o godz. 4 odbędzie się walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków.

Wiceprez. K. Markus. Sekretarz Lachowski.

Ślub. Dziś odbył się w kościele N. P. Maryi ślub p. Zofii Teleśnickiej z p. Ignacym Maryanem Kühnbergiem, urzędnikiem kolejowym.

4321 1

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 2½ arkusza, t. j. 10 stron objętości. Na stronie 5 zamieszczamy fejleton Grzegorza Smólskiego p. t. „Z wiedeńskich typów“.

Salon „Ars“, który w tych dniach wzbogacił się nieznanemi dziełami: Juliusza Kossaka, O. Boznańskiej, L. Wyczółkowskiego, K. Pochwalskiego i w. i., wystawił również bardzo interesujące prace dekoracyjne p. Leona Łuskiny, artysty-malarza, a zarazem oficera armii rosyjskiej. P. Łuskina walczył na Dalekim Wschodzie, a kilkakrotnie ciężko raniony, udać się musiał na długą kuracyę naprzód do Cannes, następnie do Zakopanego. Tu powoli zaczyna przychodzić do zdrowia, więc chwycił za pędzel i maluje górskie widoki. Przytem stworzył indywidualny rodzaj zdobnictwa pokojowego. Oto na góralskiem płótnie lub suknie, wyobrażającem śnieżne doliny w pośród Tatr, naszywa wypukłe wycinanki z barwnych materyałów lnianych lub wełnianych, tworzących bardzo poprawnie narysowane drzewa, krzewy, skały, ptaki, a nawet postacie ludzie, złączone z sobą harmonijnie w artystyczną całość. Obrazy jego w ten sposób wykonane, zamieniają się w śliczne kobierczyki ścienne, makaty, fryzy i pokrycia na meble. Prawdziwi znawcy, którzy oglądali je w salonie „Ars“, wyrażają się o tych pracach z wielkiem uznaniem.

Ambulatoryum kliniki chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu św. Łazarza otwarte będzie od 8 b m. Godziny przyjęć od 8 do 10 przed południem.

Błąd drukarski. W depeszy w numerze wczorajszym pod tyt. „Groźby Wandejczyków“ błąd drukarski zamienił rojalistów na socyalistów“. Zatem nie socyaliści, lecz rojaliści grożą rządowi francuskiemu buntem za zamykanie kościołów.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Odwieczna baśń“.
W poniedziałek: „Marnotrawny ojciec“.
We wtorek: „Odwieczna baśń“.
We środę: „Odrodzenie“.
We czwartek: „300 dni“.
W sobotę: „Loulou“, krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Goisse.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Na Grzegórzkach“; wieczór: „Życie w śnie“.

Z kalendarza. W niedzielę 7 października: N. M. P. Różańcowej; w poniedziałek 8 października: Laurencyi i Pelagii; we wtorek 9 października: Dyonizego b. m. i Ludwika w.

Wschód słońca 7 października o godzinie 6 minut 11 zachód o godz. 5 m. 6; długość dnia godzin 11 m. 15.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 5 października.

Mimo pozornego uspokojenia się represyj stanu wojennego, krwawe mordy, samosądy i napady bandyckie wstrząsają nieustannie życiem Warszawy i tamują tyle upragniony powrót do normalnych warunków. Nawet obfity plon śmierci z wyroku sądów polowych nie odstrasza szumowin społecznych od napaści, grabieży i mordów ulicznych, popełnianych z niesłychaną bezczelnością i zuchwalstwem. Według statystyki po dzień 2 b. m. z mocy wyroku sądów polowych stracono ogółem w Rosyi 54 osoby, z tego zaś połowa przypada na Królestwo Polskie. Krwawy i straszny zaiste plon!

W rozpaczliwem wprost położeniu znajdują się dwory na prowincyi, gdzie bandyci grasują gromadami po 30—40 osób liczącemi, rabując i zabijając z całem okrucieństwem zwierząt w ludzkiem ciele. Na ręce gubernatora warszawskiego wpływa też coraz więcej podań mieszkańców wsi i osad o pozwolenie na zorganizowanie samoobrony przeciw bandytom. Tu i owdzie pozwoleń tych udzielono i tam też natychmiast potworzyły się pogotowia, uzbrojone w karabiny Berdana, czuwając nad bezpieczeństwem zagród włościańskich i dworów. Takie pozwolenia otrzymały ostatniemi czasy wsie Mniszew i Konary pod Warszawą. W kilkunastu majątkach ziemskich, po obu brzegach Wisły, poumieszczano na dachach dworów sygnaturki, połączone z sypialniami, aby w razie napadu na dwór można było dzwonieniem alarmować mieszkańców.

Że zaś te środki są wprost niezbędne, świadczy szereg napadów dokonanych w dniach ostatnich. W ubiegły wtorek około 30 bandytów udało się z Warszawy do Młocin. Tam, odesławszy dorożki do Warszawy, urządzili obławę na przejeżdżających, rabując wszystkich. Gdy jednak spostrzegli, że zbiera się na nich obława z mieszkańców okolicznych, cofnęli się i pociągnęli do wsi Dąbrowa, własności p. Lucyana Czerwińskiego. Tam, wtargnąwszy do dworu, zaczęli znęcać się nad służbą i dwoma dekarzami, żydami, strzelając do nich i bijąc siekierą i kijami, ażeby zmusić do zeznań, gdzie pan Cz. ukryte ma pieniądze i broń. Gdy zaś służba wskazać im tego nie mogła, zaczęli rozbijać wszystko, poczem, związawszy służbę i zabrawszy co się dało, zbiegli bezkarnie.

Na Saskiej Kępie do mieszkania Maryi Kappe wtargnęło dwóch bandytów, z których jeden schwycił K. za gardło i zażądał pieniędzy. Następnie bandyci przetrząsnęli całe mieszkanie K., zrabowali znalezione 120 rubli, poczem wsiedli do oczekującej na nich łodzi i odjechali w stronę Warszawy.

O srogim wyniku działalności sądów polowych donosi „Dziennik Częstochowski“: W Częstochowie sądzono sprawę napadu na kantor zakładów chemicznych w Strzemierzycach, podczas której zabito ścigającego bandytów robotnika Partykę. Do sprawy zawezwano 13 świadków, a jako oskarżony stanął 12-letni Bolesław Stępniak, mieszkaniec Błonia. Stępniak za udział w napadzie i za zabójstwo Partyki skazany został na śmierć przez powieszenie. Wyrok został wykonany w Będzinie.

W Aleksandrowie omal nie przyszło do groźnej katastrofy kolejowej. Nieznani złoczyńcy ułożyli tam w nocy dwa olbrzymie kamienie na szynach stacyjnych na krótko przed przybyciem pociągu pospiesznego. Maszynista, spostrzegłszy przeszkodę, dał kontrparę, ale nie mógł w zupełności pociągu wstrzymać. Parowóz uderzył o kamienie i uszkodził się. Po kilkunastominutowej przerwie pociąg mógł ruszyć dalej.

W Warszawie krwawa kronika zapisała wczoraj kilka napadów i zabójstw.

Przy ulicy Długiej patrol aresztował dwóch podejrzanych ludzi. W chwili, gdy ich prowadzono do cyrkułu, z tyłu rozległ się strzał do konwojujących żołnierzy. Na odgłos strzału obaj aresztowani dobyli rewolwerów i również rozpoczęli strzelać do rewirowego i patrolu. Żołnierze odpowiedzieli strzałami, od których padł trupem jeden z aresztowanych, a drugi odniósł ciężką ranę brzucha.

Przy ulicy Szczygłej o godz. 7 wieczór wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, zabito malarza pokojowego, Jana Kozłowskiego. Przy ul. Miedzianej dwóch ludzi położyło trupem strzałami z rewolwerów 21-letniego Alfonsa Regulskiego, syna właściciela domu.

Sensacyą dnia jest krwawe zajście, jakie się zdarzyło wczoraj o godz. 2 po południu przy ulicy Hożej. Przechodzący tą ulicą agent ochrany Mikołaj Kołysz spostrzegł, że śledzi go dwóch jakichś ludzi, którzy wydali mu się podejrzanymi. Nabrawszy przekonania, że ludzie ci żywią jakieś nieprzyjazne względem niego zamiary, schronił się do sklepiku wiktuałów pod nr. 38 i tu schował się za ladą. Nieznajomi wbiegli za nim do sklepu i dali doń kilka strzałów z braunningów, które powaliły go trupem. Zaalarmowany strzałami patrol obstawił wyjścia domu i począł strzelać w stronę sklepiku. Strzały położyły trupem jednego z napastników, a drugiego ciężko raniły. Rannego odstawiono do cytadeli, a nieboszczyków do prosektoryum. Podczas strzelaniny dano ogółem 40 strzałów karabinowych.

Zabicie Grüna.

Dzisiaj po południu otrzymaliśmy z **Warszawy** następującą korespondencyę:

Wczoraj zabito referenta wydziału policyi tajnej, **Wiktora Grüna**, wsławionego zwierzęcem znęcaniem się nad przestępcami politycznemi przy badaniach przedwstępnych.

Grün, syn doktora medycyny Ludwika, od bardzo wczesnej młodości oddawał się hulankom, zdobywając wszelkiemi środkami potrzebne na ten cel pieniądze od zamożnych swoich rodziców. Przed kilkunastu laty wstąpił do policyi warszawskiej, gdzie stał się bardzo pożytecznym działaczem. — W r. 1903 za przywłaszczenie 2000 rb. z pieniędzy, pochodzących z kradzieży, skazany został na rok więzienia, i pomimo silnej protekcyi ówczesnego oberpolicmajstra Lichaczewskiego, cały ten termin odsiedział na Pawiaku. Stosunki rodzinno-żandarmskie (szwagier jego, Melcer, był pułkownikiem żandarmeryi) nie dały mu zginąć i po wyjściu z więzienia Grün, kryminalista, pozbawiony praw, przyjęty został na dawną, odpowiedzialną posadę.

Odtąd poświęcił się nabywaniu willi i majątków ziemskich za zdobyte łapówki, oraz działalności politycznej, polegającej głównie na katowaniu aresztowanych. Fortuna sprzyjała mu stale i do wczorajszego dnia chroniła go od kuli bojowców. Godnem uwagi jest, że rodzony siostrzeniec Grüna, syn żandarma, 16-letni uczeń gimnazyum, Melcer, zabity został w dniu ogłoszenia „konstytucyi“ w roku zeszłym podczas wygłaszania płomiennej mowy rewolucyjnej do tłumu, zebranego na placu Bankowym.

Dział ekonomiczny.

✕ **Sprawy mleczarstwa.** Komunikują nam: Zebranie właścicieli i kierowników mleczarń i wogóle osób na polu mleczarstwa pracujących odbędzie się w Rzeszowie w gmachu krajowej szkoły mleczarskiej 14 b. m. o godz. 2 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje: Ogłoszenie i omówienie wyniku oceny masła; odczyty: inż. J. Mokrzyńskiego „O budowie i urządzeniu lodowni i chłodni“; Cezarego Godeffroy „O obchodzeniu się z masłem po wydobyciu go z maślnicy“ i prof. W. Kleckiego „Komunikat o międzynarodowym Związku mleczarskim“. Odczyty będą połączone z dyskusyą. Uczestnicy zebrania będą mogli przed południem obejrzeć wystawione próbki masła i poznać urządzenie krajowej szkoły mleczarskiej i szkolnej mleczarni.

✕ **Ułatwianie młodzieży w przejściu ze szkół do pracy przemysłowej i handlowej.** Coraz częściej zgłaszają się do biura Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie rodzice i opiekunowie młodzieńców z prośbą o pomieszczenie ich w fabrykach, warsztatach lub handlu, dla osiągnięcia rychłej niezależnego stanowiska, dla objawionego zamiłowania do tych zawodów itp. Takie same żądania otrzymują także towarzystwa pomocy przemysłowej, należące do Ligi. Ponieważ także fabrykanci krajowi, rękodzielnicy i kupcy natrafiają nieraz na trudności w znalezieniu odpowiednich inteligentnych młodych sił, przeto biuro pomocy przemysłowej w tej drodze uprasza przemysłowców i kupców, aby w razie zapotrzebowania uczniów zwracali się do biura Ligi (Lwów, ul. Słowackiego, l. 18), które poleci im bezinteresownie odpowiednich kandydatów.

✕ **Pocztowe karty legitymacyjne.** Galicyjska

dyrekcya poczt i telegrafów przypomina, że celem udogodnienia stronom legitymowania się przy odbieraniu przesyłek pocztowych, zaprowadziło ministerstwo handlu w wewnętrznym obrocie pocztowym na próbę pocztowe karty legitymacyjne. Do wystawiania takich kart, ważnych na przeciąg jednego roku kalendarzowego, upoważniony jest każdy urząd pocztowy, w którego okręgu doręczeń starająca się o legitymacyę osoba mieszka, ma tam swoje przedsiębiorstwo lub też czasowo, jednakże przez dłuższy czas przebywa. Celem wystawienia pocztowej legitymacyi, ma strona złożyć urzędnikowi pocztowemu, który tem się zajmuje, swoją fotografię bez podlepionej tektury, aby się dała lepiej przylepić na karcie legitymacyjnej, tudzież stempel na 2 korony i położyć na samej karcie w obecności urzędnika swój własnoręczny podpis. Wystawienie legitymacyi nie pociąga za sobą dla strony prócz stempla i fotografii żadnych dalszych kosztów.

✕ **Tow. rybackie krakowskie** otrzymało na wystawie medyolańskiej w grupie 57 medal złoty za wystawione publikacye, tablice schematyczne z działalności i rozmaite przyrządy rybackie.

✕ **Ankieta w sprawie reformy drogowej** odbyła się w sali Wydziału krajowego, pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. W skład ankiety wchodzili posłowie Czartoryski, Korol, Maryewski, Hupka, Sala, Torosiewicz, Krainski, St. Jędrzejowicz, Potoczek i Bojko. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono akceptować projekt Wydziału krajowego, który prestacye znosi, a natomiast nakłada nowe 8 prc. dodatki do podatków.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 październ. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurydza od 15·10 do 15·50. Groch od 17·50 do 23·—. Fasola od 28·— do 32·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 30·— do 31·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 64·— do 74·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 4·— do 4·80. Koniczyna pastewna od 4·80 do 5·40. Ziemniaki od 3·— do 4·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 4·—. Masła za 1 klg. od 1·90 do 2·20. Masła za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było.

Budapeszt, 6 październ. Pszenica na październik 14·38 do 14·40, pszenica na kwiecień 1906 14·92 do 14·94; żyto na październik 12·86 do 12·88, żyto na kwiecień 1906 13·20 do 13·22; owies na październik 13·80 do 13·82; owies na kwiecień 1906 13·80 do 13·82; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 12·38 do 12·40; kukurydza na maj 1906 10·04 do 10·06; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 października.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli gimnazyalnych Bazylego Lewickiego w Sokalu, Jana Siwca w Jarosławiu, Stefana Szewczyka w Stryju, Józefa Wolicakę w Rzeszowie I; przeniosła zastępcę nauczyciela Franciszka Kryjchkiego z Jarosławia do Stryja.

Rada szkolna zamianowała nauczycielami szkół czteroklasowych: Bolesława Taszyckiego w Podgórzu, Sabinę Długoszewską i Maryę Pietruską w Rzeszowie, nauczycielkę I. kl. szk. Helenę Czernichowską w Rzeszowie, Annę Bukolankę w Nienadówce Środkowej, Henrykę Schlamównę w Nienadówce Wielkiej.

Rada szkolna przyznała gminie Pleśna w okręgu tarnowskim 2100 koron pożyczki na budowę szkoły.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał dzisiaj popołudniowym pociągiem w sprawach urzędowych do Wiednia, w towarzystwie szefa biura, prez. p. Zalewskiego.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświaty ustanowił na rok szkolny 1906/7 następujące komisye egzaminacyjne dla rygorozów na wydziale medycznym: komisarz rządowy dr Józef Merunowicz, zastępca dr Zdzisław Lachowicz. Egzaminatorowie dla II rygorozum: dr Jan Raczyński, dr Józef Wiczkowski, dr Henryk Halban; dla III rygorozum: dr Włodzimierz Łukasiewicz, dr Grzegorz Ziembicki, dr Hilary Saram, dr Władysław Rybicki. Dla farmaceutycznych egzaminów: a) dla egzaminu wstępnego z fizyki dr Ignacy Zakrzewski, z botaniki Teofil Ciesielski, z ogólnej chemii dr Bronisław Radziszewski i dr Stanisław Tołłoczko; b) dla rygorozum farmaceutycznego komisarz dr Józef Merunowicz, zastępca dr Zdzisław Lachowicz, egzaminatorowie: z ogólnej farmaceutycznej chemii dr Bronisław Radziszewski i dr Sanisław Tołłoczko, z farmakognozyi dr Leon Popielski, oraz aptekarze Karol Sklepiński i Jakób Beiser.

Powołanie do ministerstwa. Jak dzienniki donoszą, radca dworu w namiestnictwie, p. Wacław Zaleski, zamianowany został szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, w miejsce bar. Becka, który został prezydentem ministrów.

Z powodu drożyzny mięsa, jaka zapanowała w ostatnim czasie, odbyło się wczoraj wieczorem w sali obrad Rady miasta zgromadzenie w sprawie utworzenia akcyjnego Towarzystwa hodowli królików. Po przemówieniu kilku radnych i innych wybitnych osobistości, wśród nich także wiceprezydenta Rutowskiego, przemawiał hodowca królików, Olszewski, który przedstawił plan takiego Towarzystwa. Na wniosek dyrektora miejskiego biura pracy, p. Kolbuszowskiego, uchwalono wybrać komisyę, któraby zebrała materyały i opracowała statut Towarzystwa, mającego zająć się tą gałęzią przemysłu.

Porządek w rzeźni lub strajk. Lwowscy czeladnicy rzeźniccy jeszcze w czerwcu wnieśli memoryał do prezydyum miasta z żądaniem zaprowadzenia porządków w rzeźni miejskiej. Gdy dotąd stosunki nie zmieniły się na lepsze, urządzono wielkie zebranie, na którem ostro krytykowano stosunki, panujące w rzeźni, uniemożliwiające wprost robotę. O każdy kawał miejsca robotnicy muszą staczać formalne bitwy, lekkie i ciężkie okaleczenia są na porządku dziennym, tak samo, jak kradzieże, popełniane przez indywidua, nie mające nic wspólnego z zawodem rzeźnickim, a uwijające się masami po rzeźni. Robotnicy stosunków takich dłużej nie ścierpią i aby się upomnieć o usunięcie wszystkich krzywd, zjawią się na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej, a gdy i to nie pomoże, rozpoczną z dniem 1 listopada strajk rzeźnicki. Rezolucyę tę przyjęto.

Proces Dudzińskiego. Z Tarnopola donoszą do „Słowa Polskiego", że wczoraj zapadł wyrok w sprawie Franciszka Dudzińskiego, poborcy podatkowego w Zbarażu, oskarżonemu o malwersacye. Na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił trybunał podsądnego od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności przeciw temu wyrokowi.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Ciotka Karola"; wieczór: „Aida".
W poniedziałek: „Ach to Zakopane!"
We wtorek: „Lalka".
We środę: „A Pippa tańczy!"
We czwartek: „Lalka".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W sprawie ogłoszonego onegdaj przez paryski „Temps" poufnego komunikatu ministra finansów Kokowcewa do prezydenta gabinetu Stołypina zabiera teraz głos także półurzędowa petersburska Agencya telegraficzna i — bynajmniej nie zaprzecza autentyczności tego ważnego dokumentu. Zaznacza ona jedynie, że z komunikatu tego mylne wysnuto wnioski. Kokowcew pragnął bowiem ostrzedz jedynie inne wydziały rządowe, ażeby nie przeciążały budżetu, bo każde tego rodzaju przekroczenie jest nietylko w Rosyi, lecz i w innych krajach szkodliwe dla stosunków finansowych. Z „wyższego upoważnienia" oznajmia Agencya ta równocześnie, że obecne położenie finansowe Rosyi nazwać można „zupełnie korzystnem".

Mimo tego urzędowego „sprostowania" papiery rosyjskie w dalszym ciągu spadają w kursie na wszystkich giełdach.

Rząd rosyjski zezwolił rzekomo na odbycie kongresu kadetów w Helsingforsie, lecz pod warunkiem ścisłego wykluczenia publiczności.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 października.)

Przysięga żydów.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z **Warszawy**: Siedleccy żydzi złożyli w sądny dzień w synagodze przysięgę, że ani oni, ani ich sąsiedzi, ani znajomi, ani przed pogromem, ani podczas pogromu nie strzelali na wojsko.

Egzekucye w Królestwie.

Częstochowa. Wczoraj o godzinie 9 minut 45 **stracono bandytów**: Antoniego Pacieszkowskiego, Piotra Fligla, Wincentego Szczepańskiego, Józefa Szczepańskiego, Romana Sabata, Michała Gonerę, Jana Mazenka, Kazim. Spałka, Wawrzyńca Surleja, Franciszka Chwalewskiego; **ogółem dziesięciu.**

Zemsta za pogrom.

Berlin. Z **Warszawy** donoszą: Partya socyalno-rewolucyjna w Grodnie ogłasza, że zabicie rotmistrza żandarmeryi Gribojedowa było aktem zemsty za jego udział w pogromie białostockim.

* * *

Spadek renty rosyjskiej.

Paryż. Z powodu ogłoszenia znanego memoryału ministra skarbu, Kokowcewa, do prezydenta Stołypina, panowało wczoraj bardzo pesymistyczne usposobienie na tutejszej giełdzie, które odbiło się spadkiem nietylko walorów rosyjskich, lecz nawet francuskich. — Najsilniejszego spadku doznała nowa renta rosyjska z r. 1906, gdyż spadła blisko o 2 proc. z 83·55 na 21·60.

Renty z roku 1901 spadły o 1 fr. 30 cent. i notowane były 71. Renta rosyjska z r. 1896 spadła o 1 fr. 15 cent. Także akcye przemysłowe doznały spadku o 10 do 15 fr. Nawet renta francuska potaniała o 15 centimów. — Akcye kolejowe spadły o 10 do 15 fr.

Guczkow u Stołypina.

Moskwa. Mikołaj Guczkow powrócił z Petersburga, gdzie był u Stołypina i prosił go o przyspieszenie ogłoszenia wyborów do Dumy, w przeciwnym bowiem razie trudno będzie utrzymać spokój. Stołypin oświadczył, że instrukcye wyborcze ogłoszone zostaną już z końcem września st. st., przyczem zaprzeczył pogłosce, jakoby ordynacya wyborcza miała uledz zmianie.

Nowe rozporządzenie „liberalne".

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych wystosował cyrkularz do gubernatorów, w którym zwraca im uwagę na trudne położenie polityczne i wzywa ich, aby rozciągnęli ostry nadzór nad ludnością, **aby nie dopuszczali do urządzania zgromadzeń i wieców** i śledzili bacznie osoby, będące pod dozorem policyjnym, a niemniej inne, znane z rewolucyjnego usposobienia. Minister poleca im dalej, aby osoby, biorące udział w ruchu rewolucyjnym, **aresztowali i wysyłali do dalekich okolic Rosyi.**

Proces Rady robotniczej.

Berlin. Z Petersburga donoszą do "Vossische Ztg": Wczoraj rozpoczął się na nowo **proces przeciwko byłej Radzie robotniczej.** Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. Gmach sądowy otaczają dwie kompanie pułku Siemienowców, szwadron konnicy i kilkuset żandarmów i policyantów. Dla tej siły zbrojnej urządzono na dziedzińcu kuchnię polową. Publiczność przybyła tłumnie, a gdy oskarżonych wprowadzono do sali, wstała z miejsc. Liczba oskarżonych zmniejszyła się o jednego, gdyż aresztowany wówczas Klepiszian skazany został w Kronsztadzie na karę śmierci. Gdy prezydent trybunału oznajmił to przed rozprawą, publiczność znów dla uczczenia skazanego powstała z miejsc. Obrońcy oskarżonych starają się o odroczenie rozprawy, gdyż uważają obecną chwilę za niekorzystną dla oskarżonych.

Dymisya Grodekowa.

Petersburg. Dowodzący wojskami na dalekim wschodzie generał **Grodekow** został na rozkaz cara **pozbawiony urzędu** z zatrzymaniem godności członka Rady państwa.

Napady w Petersburgu.

Petersburg. „Nowoje Wremia" zwraca uwagę na powtarzające się coraz częściej **śmiałe napady bandytów na ulicach Petersburga.** — Wczoraj napadnięto w mieszkaniu na prospekcie Litiejnym, ograbiono i omal nie zabito inżyniera Gnoińskiego.

Ochrona list poborowych.

Petersburg. Władze wojskowe zarządziły ściśle środki celem ochrony list rekrutów, gdyż ich wykradzenie uniemożliwiłoby pobór wojskowy, który się w tych dniach ma rozpocząć.

Bohaterowie rewolucyi.

Sebastopol. W sądzie wojennym morskim rozpoznawano sprawę 12 majtków, oskarżonych o to, że kiedy w fortecy sebastopolskiej rozpoczęły się zaburzenia, oni postanowili odmówić strzelania do bateryi twierdzy i zaczęli wołać: **„Dosyć krwi! Nie będziemy strzelali!** Trzeba posłać deputatów!" Sąd skazał dwóch z nich: Kirejewa i Jarowego na ciężkie roboty na lat 5½, 4 na zesłanie do rot aresztanckich, 5 na zesłanie do batalionów dyscyplinarnych, a jednego oskarżonego uwolnił.

Przed sąd wojenny.

Petersburg. B. komendant trzeciej eskadry kontradmirał Niebogatow, oraz komendanci poszczególnych pancerników tej eskadry, jakoteż żołnierze załogi pancerników zostali postawieni przed osobny sąd wojenny w Kronsztadzie, z powodu poddania się Japończykom bez walki.

Spisek na generał-gubernatora.

Bukareszt. Z Kiszyniewa donoszą, że policya odkryła tam spisek na życie generał-gubernatora. Kilka osób, wśród nich kilku profesorów aresztowano.

Wyroki śmierci.

Białystok. Na podwórzu więziennem powieszono Wyszyńskiego, skazanego na śmierć za zamach na policyanta.

Rewizya w politechnice.

Kijów. W piątek po południu żołnierze, kozacy i policya, otoczywszy gmach politechniki, rewidowali znajdujących się studentów. Osób postronnych nie znaleziono. Zrewidowano mieszkania kilku woźnych.

Policyant na czele bandytów.

Petersburg. Z Astrachanu donoszą: Ponieważ stwierdzono, że agent policyjny Raczkowski **stał na czele bandy złodziei, włamywaczy i bandytów,** złożono go z urzędu i uwięziono.

Bomba w Symbirsku.

Symbirsk. O zamachu na gubernatora Starynkiewicza donoszą jeszcze: Na gubernatora rzucono bombę w pobliżu komisyi gubernialnej, dokąd szedł na posiedzenie. Natychmiast udzielono mu pomocy. Lekarze amputowali dwa palce u ręki, nadto opatrzyli wiele ran drobnych na nodze. Około domu zgromadziły się tysiące osób, aby wyrazić sympatyę gubernatorowi i protest przeciw przestępcom.

Rabunki z głodu.

Petersburg. W dniu 1 października na stacyi Pereterki kolei moskiewsko-windawsko-rybińskiej zjawił się przed przyjściem pociągu pocztowego tłum włościan i zaczął natarczywie domagać się od podróżnych pieniędzy, motywując żądanie datków **głodem i pomorem koni.** Tłum ów usiłował zatrzymać pociąg na stacyi. Powstała bójka, podczas której jednego z podróżnych zraniono kamieniem w głowę, innych również pobito. Chłopi potłukli szyby w pociągu, oraz na dworcu, poczem w nocy, ograbiwszy bufet, rozeszli się do domów.

Zamachy i grabieże w Tyflisie.

Tyflis. Na przejeżdżającego w faetonie porucznika pułku tyfliskiego Isznadze **rzucono bombę.** W tej samej chwili trotuarem szedł adjutant zarządu komendantury Tiemnikow. Bomba wybuchnęła **z siłą okropną. Isznadze zabity został na miejscu. Tiemnikow jest ciężko ranny,** ale podniósł się sam i kazał dorożkarzowi odwieść się do szpitala. — Wybuch nastąpił w samem śródmieściu i całe tylko szczęście, że podówczas mało było przechodniów na ulicy. Skąd rzucona była bomba, na razie nie ustalono.

Tyflis. Wieczorem na ulicy Bebutowskiej **zastrzelono kupca Sernitowa.** Nieco wcześniej zastrzelono sekretarza rządu gubernialnego Tałajewa. — Zabójcy w obu zamachach zbiegli.

Tyflis. Bandyci napadli na trzeci zjazd sędziów pokoju. Dwaj z nich stanęli na straży u drzwi sali posiedzeń, inni weszli do kasy i zrabowali 920 rubli. — Druga partya bandytów zrabowała w instytucie Olgi 650 rs., trzecia zaś odebrała kasyerowi progimnazyum 332 rs. — Na ulicy Weliaminowskiej **zabito kupca Komyszewa.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 października

Mianowania.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiat. Juliusza Nowickiego ze Lwowa do Drohobycza; zamianował asystenta rachunkowego Antoniego Brzezińskiego oficyałem, oraz Emila Penthera i Józefa Friegla asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Ruch strajkowy w zagłębiu ostrawskiem.

Morawska Ostrawa. Na żądanie robotników górniczych w zagłębiu ostrawskiem, aby podwyższono im płace o 20% lub ustanowiono płace minimalne, dyrekcye kopalń odpowiedziały dziś odmownie. Równocześnie zwróciły robotnikom uwagę, że strajk w obecnych warunkach żadnej nie przyniósłby im korzyści.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Prezydent ministrów dr Wekerle oświadczył w rozmowie z redaktorem „Budapesti Hirlap", że po ukończeniu rokowań obu komisyj fachowych nastąpią decydujące narady obu rządów w kwestyach zasadniczych. Wówczas okaże się rychło, czy można się będzie porozumieć, czy też różnice są takie, że nie da się ich usunąć. Prezydent ministrów upoważnił przedstawiciela wspomnianej redakcyi do oświadczenia, że przez cały czas sprawowania rządów przez obecny gabinet, między jego członkami, ani w sprawach zasadniczych, ani też w podrzędnych nie było różnic zdania.

O mandat dla Czechów w Wiedniu.

Wiedeń. W ostatnich dniach odbyło się tu zgromadzenie Czechów wiedeńskich z posłami Fresslem i Chocem w sprawie reprezentacyi parlamentarnej dla czeskiej ludności Wiednia. Na zgromadzeniu tem uchwalono użyć wszelkich możliwych środków, aby przeszkodzić ewentualnej uchwale parlamentu, któraby w przyszłości nowy podział mandatów uczyniła zależnym od większości kwalifikowanej w Izbie.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego oznajmił prezydent miasta dr Grosz, że otrzymał już oficyalne doniesienie, iż cesarz przybędzie do Pragi w początkach listopada. Należy zatem rychło rozpocząć przygotowania do przyjęcia cesarza. Wszystkie wiadomości o rzekomem odroczeniu podróży cesarskiej do Pragi są więc bezpodstawne.

Trójprzymierze.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" omawiając zapowiedziany przyjazd do Wiednia niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, sądzi, że chodzi tu o sprawę trójprzymierza, które, gdyby nie zostało teraz odnowione, wygasłoby w r. 1908.

Spór o tron brunszwicki.

Brunszwik. W sporze o następstwo tronu w Brunszwiku zanosi się na poważne zawikłania. Brunszwicka partya krajowa i partya Welfów uchwaliły obstawać przy kandydaturze ks. Kumberlandzkiego i wszelkiemi legalnemi środkami sprzeciwiać się wyborowi księcia pruskiego na regenta. Partye te postanowiły dalej w dniu 18 października podczas wyboru nowego regenta rozpocząć obstrukcyę, gdyby do tego czasu sprawa nie była załatwiona po ich myśli, aby w ten sposób przeszkodzić zachciankom aneksyjnym Prus.

Członkowie Sejmu brunszwickiego zwrócili się do prezydenta Izby z wnioskiem, **aby przedsięwziął kroki przeciwko kanclerzowi Bülowowi, a równocześnie rozpoczął układy z księciem Kumberlandzkim.**

Podwyższenie płac górników.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Essen nad rz. Ruhr: Na wczorajszem posiedzeniu komisyi z 7 członków zgodzili się przedstawiciele 5 związków górniczych, że ma być postawione żądanie 15% podwyższenia płacy we wszystkich okręgach węglowych w Niemczech. Żądanie to ma być wystosowane przez wszystkie związki górnicze do organizacyi właścicieli kopalń i do właścicieli poszczególnych kopalń. Związkom pozostawiono skłonienie wydziałów robotniczych do popierania tego żądania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Epilog sprawy Knapik—Mikulski.

W Nrze 92 „Naprzodu" z dnia 4 kwietnia 1906 roku, umieściłem oświadczenie, w którem poczyniłem panu Józefowi Knapikowi, wydawcy Księgi Adresowej miasta Krakowa zarzuty uchybiające jego czci.

Oświadczam niniejszem, że wszystkie te zarzuty były bezpodstawne, że uczyniłem je pod wpływem chwilowego rozdrażnienia, że zatem niniejsze zarzuty te w całej osnowie cofam i pana Józefa Knapika, przepraszam.

Zgadzam się, aby oświadczenie to ogłoszone zostało publicznie.

Kraków 20 września 1906 r.

Stefan Mikulski, m. p.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·50. Akcye Anglobanku 313·—. Akcye Unionbanku 566·—. Akcye Länderbanku 445·50. Akcye Bankvereinu 559·50. Akcye Bodencredit 1069·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 684·75. Akcye kolei południowej 181·—. Akcye kolei Elbethal 452·50. Akcye kolei północnej 5660 (5705). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 606·25. Akcye Rima Muranyi 578·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2780·—. Akcye Fabryki broni 580·—. Akcye Tureckie tytoniowe 411·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 658·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·05. Renta majowa 98·80. Renta koronowa austryacka 99·—. Renta koronowa węgierska 94·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·45. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·70. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·20. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·55. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·35. Losy tureckie 151·—. Marki 117·52. Ruble 252·75.

Cukier 20·95—21·05, na październik—grudzień 20·95 do 21·05. Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Mimo słabych notowań w Berlinie, tendencya silna z powodu zakupień lokalnych. Lombardy i papiery bankowe ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

6 października (godz. 1 w południe)

I. Waluty.	płaca	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 60
Franki papierowe	95 80	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	98 —	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	98 20	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezab.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 57
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	97 60	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	674 —	676 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	588 —

Z wiedeńskich typów.

Fryderyk Schögl, dziejopis życia wiedeńskiego i najlepszy jego znawca twierdzi, iż dzielnice Wiednia posiadają nie tylko odrębne fizygnomie pod względem wyglądu zewnętrznego, lecz także różnią się między sobą zwyczajami, sposobem życia, przyzwyczajeniami a nawet narzeczem. Dużo w twierdzeniu tem prawdy — „cum grano salis". Istotnie niektóre dzielnice posiadają, właściwe sobie znamienne cechy, co niezupełnie bywa wpływem różnic społecznych ich ludności. W subtelności różnic dzielnicowych wdawać się nie będziemy. Dla nas wystarczy zwrócić uwagę na więcej bijące różnice życia wiedeńskiego w obrębie pasów pierścieniowych odgraniczonych przez „Ringstrasse" i Gürtelstrasse".

Wiedeńskiej „city" życia wiedeńskiego w prawdziwem słowa znaczeniu prawie dostrzedz nie można. Tu i owdzie odzywają się jeszcze „wiedeńskie tańce" („Weaner Tanz") Straussów, Lannera, „et tutti quanti" lub pieśni ludowe, lecz wogóle przygłusza je instrumentacya Wagnerowska, melodye podkasanej muzy operetkowej albo też nowoczesne dziwactwa kabaretów. Mimo, iż w śródmieściu utrzymało się kilka fragmentów budowlanych starego Wiednia, w kole objętem obręczą „Ringstrasse" znamion wiedeńskości tak dobrze jak niema, a tylko snujące się niektóre typy wiedeńskie przypominają Wiedeńczykom prawowiernym, iż znajdują się w śródmieściu wiedeńskiem, są u siebie w domu, w mieście rodzinnem.

Do typów wiedeńskich w obrębie Ringstrasse należy w pierwszym rzędzie fiakier, specyalność wiedeńska, elegant swojego rodzaju, jakiego nie widzi się w żadnem innem mieście. Postać rubaszna, koścista z zamaszystą, z ogorzałą twarzą, na której nieraz czerwieni się nos jak burak, ubrana z krzyczącą elegancyą. Na nogach słoniowej wielkości często lakiery, kraciaste spodnie, tużurek angielskiego kroju lub zarzutka z jasnego sukna, duży krawat jedwabny barwy pąsowej lub jasno-niebieskiej z wielką spinką, ozdobny łańcuch złoty z dużemi brelokami, na każdym niemal palcu pierścienie, w lewem uchu mały kolczyk, a na głowie lśniący cylinder. Naturalnie, iż dużo jest fiakrów mniej okazale ubranych, jednak każdy z nich, ulegając powszechnemu prądowi, sadzi się wedle sił na krzyczącą „elegancyę", w innych miastach u woźniców zgoła niepraktykowaną. Wiedeński fiakier jest atoli nie tylko pod względem zewnętrznego wyglądu typem odrębnym, lecz całą swoją istotą. Odznacza się dowcipem, wsiąka w siebie piwo i wino jak gąbka, czasami przez całą dobę, w dzień z nudów, gdy przyjdzie mu godzinami czekać na gościa — w nocy zaś, gdy zaczyna „drah'n".

Ostatni wyraz, specyficznie wiedeński wymaga objaśnienia. Oznacza: bawić się nocną porą z humorem i fantazyą, zacięciem i energią, jaką zwykle zyskuje osobnik po kilku „ćwiartówkach" wina lub po kilku kuflach piwa.

Wiedeński fiakier jest zawołany „Drahrer", przytem rzutki tancerz i śpiewak wiedeńskich pieśni ludowych. Slawa Bratfischa, który woził i bawił pieśniami swojemi następcę tronu, Rudolfa, przeszła prawie do historyi. Z grona fiakrów rekrutują się prawie wszyscy lepsi „natursängery" i „dudlery" wiedeńscy.

Dla uzupełnienia dodać jeszcze należy, że tak eleganckich powozów i uprzęży, że tak rasowych i pięknych koni, jak u wiedeńskich fiakrów, na próżno przyszłoby szukać w największych stolicach świata. Jest to wyłączna specyalność Wiednia. Widząc jednak wiedeńskich fiakrów, po największej części gromadnie spoczywających na placach im wyznaczonych, dziwić się zaiste należy, skąd biorą środki na życie hulaszcze i na wytworność wehikułów i własną „elegancyę".

Drugim typem wiedeńskim w śródmieściu jest kelner restauracyjny i garson kawiarniany, zupełnie różny od fiakra zarówno co do wyglądu, jak układu. Zwykle już z domu wychodzi z lepszem wychowaniem, a w szkole życia nabiera ogłady towarzyskiej, a często posuwa się także wyżej w oświacie przez obcowanie z ludźmi wykształconymi i przez czytanie dzienników. Wiedeński kelner i garson jest idealnie usłużnym, szczególnie gdy mu się uśmiecha „tryngielt". — Obsługuje gości układnie i uprzejmie, bywa uprzedzającym dla wszelkich ich życzeń. U gości stałych zna wszystkie ich nawyknienia, wie, czy ten gość lubi chudą lub tłustą sztukę mięsa, a pija czarną kawę z wielkiej lub małej filiżanki, czyta te lub owe dzienniki. Wszystkiemu czyni zadość bez żądania. Płatniczy ma tylko jedną wadę, dość często myli się w dodawaniu, zwłaszcza u obcych gości, lecz nigdy na swoją niekorzyść. Niema też w sobie żyłki „drahrerskiej", w regule jest oszczędny i po kilkunastu latach służby płatniczej dorabia się nieraz stosunkowo znaczniejszego kapitału, posuwając się w górę na drabinie społecznej, t. j. zostając restauratorem, hotelistą lub kawiarzem. Niektórzy dochodzą nawet do wielkich majątków i jeżdżą własnemi ekwipażami.

Dobra i grzeczna usługa w publicznych lokalach należy także do osobliwości wiedeńskich. Miasto „nad pięknym, modrym Dunajem" przewyższa pod tym względem wszystkie inne stolice. Ząb czasu jednak i w tym kierunku zaczyna robić szczerby, psuć dobre obyczaje, czemu głównie winna sama publiczność wiedeńska, przyzwyczajająca w restauracyach i kawiarniach wszystkich kelnerów do „tryngieltów" tak, iż jeśli kto nie zastosuje się do tego zwyczaju, bywa gorzej obsługiwanym.

Na placu Szczepana, Kohlmarkcie, Grabenie i Kärntnerstrasse sprzedają typowi Wiedeńczycy młode pieski i kanarki. Spotyka się ich najczęściej przed południem. — Po południu, szczególnie pod wieczór, gdy ruch uliczny w śródmieściu dochodzi szczytu, ukazuje się na ulicach najbardziej zaludnionych inny rodzaj typu wiedeńskiego — kwieciarki.

Wiedenki słyną z urody i szyku. Kwieciarki jednak wiedeńskie, lubo prawdziwe Wiedenki, stanowią w oczy bijące zaprzeczenie utartej powszechnie o Wiedenkach pochlebnej opinii. Stare, potworne nieraz kobiety, w których ręku kwiaty tracą urok. Ostraszającą gildę kwieciarek ma na sumieniu policya wiedeńska — zbyt purytańska, która młodej, przystojnej dziewczynie zabrania ulicznej sprzedaży kwiatów.

Policyant w przeważnej części stanowi na ulicach równie typ wiedeński. Doliczmy jeszcze chłopców terminatorskich, roznoszących po domach pieczywo — roznosicieli i roznosicielki dzienników, przekupki na placu Freiung i Am Hof, a będziemy mieli mniej więcej zupełną kolekcyę typów wiedeńskich, nadających miejscowy koloryt śródmieściu — zwielkoświeciałemu.

Przytem zauważyć należy, iż prawowierny Wiedeńczyk zwyczajnie aplikuje się tylko do pewnych zawodów specyalnych. Naprzykład między posługaczami i posłańcami publicznymi, między pokojówkami i kucharkami a również i w wielu innych zawodach prawdziwy Wiedeńczyk lub Wiedeńka bywa białym krukiem.

Do zawodów bojkotowanych przez miejscowych tubylców garnie się ludność napływowa szczególnie Czesi. Między żeńską służbą domową przeważają w całym Wiedniu Czeszki. Między dorożkarzami, sklepikarzami, krawcami, szewcami, woźnymi, kantorzystami, listowymi, pomocnikami handlowymi, bardzo nieznaczne odsetki przypadają na prawdziwych Wiedeńczyków.

Oprócz stałych typów ulicznych odbywa się podczas całego dnia inwazya prawowiernych Wiedeńczyków z przedmieść bliższych i dalszych do śródmieścia, odbijających jaskrawo na jego tle międzynarodowem.

Również przed sądem powiatowym w „City" odgrywają się obrazki rodzajowe z życia wiedeńskiego, które sprawiają też w części, iż „wielkoświatowego" śródmieścia przecież niemożna mimo wszystkich cech kosmopolitycznych wyrzucać zupełnie za obręb przysłowiowej wiedeńskiej jowialności.

Oto z seryi takich obrazków jeden:

Przed sędzią karnym stoi Benedykt Knöpfl, oskarżony o żebractwo. Starzec przeszło sześćdziesięcioletni wygląda jeszcze krzepko. Klasycznym świadkiem winy jest policyant, który już kilkrotnie przyłapał go na gorącym uczynku żebrania.

Sędzia pyta się oskarżonego:

— Poczuwasz się pan do winy?

— Broń Boże! — odpowiada wyprostowawszy się dumnie. Ja Benedykt Knöpfl, obywatel miasta Wiednia, wysłużony kapral „Deutsch-Hochmeistrów" (tak się nazywa pułk dzieci wiedeńskich) ojciec kamienicznika w „Breitensee" (dalsza dzielnica wiedeńska) miałbym żebrać? Po co? Wszak syn mi daje całe utrzymanie.

Policyant opowiada, że oskarżony co wieczora staje na „Kärntneringu" w pobliżu hotelu „Bristol" i żebrze. Knöpfl jest znaną figurą uliczną. Policyant czyni zeznanie pod przysięgą służbową.

— Nie przeczę — powiada oskarżony — że uczęszczam na „Ring". Czyż mnie obywatelowi wiedeńskiemu, nie wolno brać udziału w „Corso".

— Masz pan — mówi sędzia — niezaprzeczone prawo do tego. Lecz nam chodzi o żebranie.

— Powiem szczerą prawdę — podchwytuje oskarżony. — Jako obywatel miasta Wiednia poczuwam się do obowiązku przyczyniania się do uprzyjemnienia obcym pobytu w swojem mieście rodzinem...

— Szczególny sposób uprzyjemniania pobytu przez żebraninę — przerywa sędzia.

— Panie sędzio, jako obywatel wiedeński zastrzegam się przeciw obrazie czci — powiada sz dumą. — Cały ten proces dotyka mego honoru. Zapewniam wysoki sąd pod słowem honoru, iż mówić będę prawdę. Nie przeczę, iż wieczorem stoję w bliskości „Hotel Bristol" i „Grand Hotel" a czasem hotelu „Imperial" i przyglądam się dłuższy czas „Corsu", pięknym toaletom pań itp. Czyż mi to nie wolno? Prawda, że wobec obcych jestem nadzwyczaj uprzejmy, kłaniam się im, zdejmując uniżenie kapelusz. Jeżeli zaś wpadnie co do kapelusza, co mam zrobić? Mam być niegrzecznym i wołać na dystyngowanych obcych: „Weźcie sobie, ja was znać nie chcę!" Przyzna pan sędzia, że byłoby to nawet po części próżnem wołaniem na puszczy, gdyż taki Anglik, Francuz, Rosyanin lub Turek niezrozumiałby mnie wcale. Oni kaleczą odrobinę po niemiecku, lecz naszej gwary „lerchenfeldzkiej" — a ja jestem urodzony „lerchenfeldczykiem" (Lerchenfeld XVI. dzielnica Wiednia) nierozumieją wcale.

Dalszy tok rozprawy stwierdza, że Benedykt Knöpfl rzeczywiście jest obywatelem miasta Wiednia, syn jego posiada kamienicę i dobrze idący interes tokarski, że daje ojcu stosunkowo przyzwoite utrzymanie, lecz wzbrania się dawać na „heurigera" (wina tegoroczne) gdzie jego ojciec codziennym bywa gościem i często lubi „drahn" do późnej nocy.

Żebrze więc dla zabawy. Sędzia skazuje go na cztery tygodnie aresztu, poczytując ostatnią okoliczność, jako bardzo obciążającą. Skazany składa ukłon sądowi i powiada z powagą:

— Wyroku nie przyjmuję. Mnie, obywatelowi wiedeństkiemu, wolno chodzić na „corso" i na „heurigera". Oznajmiam, że pana policyanta i wysoki sąd zaskarżę o obrazę czci.

Tymczasem odprowadzono go do aresztu.

Żebracy stanowią wogóle specyalność wiedeńską. Na rogach większych ulic śródmieścia, można widzieć ich grupy. Ojciec lub matka żebrzą z trojgiem lub czworgiem dzieci. Matka trzyma często na ręku niemowlę — wypożyczone. Policya usiłuje zapobiedz mnożeniu się żebractwa, lecz rady sobie z niem dać nie może, często przychodzi z tego powodu do konfliktu z przechodniami, którzy zawsze stoją po stronie żebraków i bronią ich do ostateczności.

„Złote serce wiedeńskie" (wyraz utarty: „das goldene Weaner Herz") nie umie odróżniać od rzeczywistych nędzarzy żebraków nałogowych lub podobnych jak benedykt Knöpfl, i nie wchodzi też bliżej w subtelności, czy żebrzący ojciec lub matka znajduje się w otoczeniu własnych lub wypożyczonych dzieci.

Słusznie, każdy bowiem żebrzący, bez względu na pobudki, zasługuje na litość.

G. Smólski.

KTO MA ASTMĘ nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka,

niech odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Doniesienia te, z wyjątkiem małych zmian stylistycznych i skróceń uskutecznionych z powodu szczupłości miejsca, są dosłowne. Listy oryginalne, na których podpisy są **urzędownie uwierzytelnione**, można przeglądać i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego obszernego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło.** Odstąpienie od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w następujących doniesieniach, pociągnęłoby za sobą surowe kary. — Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **chociażby tylko jednej jedynej oznaki**, mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu z najczęściej występujących niektóre 4264

Oznaki: **kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca** w połączeniu **z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie** itd. itd.

Do **rozpoczęcia leczenia** jest **potrzebne** dokładne **opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia** i czy **nogi ziębną.** Adresować:

Kur-Institut: „Spiro spero“, Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 190 d.

Astma i dolegliwość sercowa.

Pozwalam sobie donieść Wam, że zupełnie wyzdrowiałem. Nie doznaję żadnych dolegliwości przy oddechaniu, sypiam dobrze i przybyło mi znowu ciała 3½ kilo. Nie mogę się przeto powstrzymać od wyrażenia Wam niniejszem swej najszczerszej podzięki za dobrą radę. Z wdzięcznością i wysokiem poważaniem uniżony *Jerzy Kaschański*, starszy młynarz, Ebenfurth, D. Austrya.

Już często chciałam pisać do Was, aby Wam donieść, że Wasze leczenie pomogło mi nadzwyczaj. Moje cierpienie astmowe rozpoczęło się przed 3 laty przez influenzę i nieżyt oskrzeli.

Otóż proszę Was jeszcze wspomnieć o mojem wyzdrowieniu w Waszych pismach, gdyż Waszemu leczeniu zawdzięczam swe teraźniejsze zdrowie. Wam wdzięczna i uniżona *Matylda Hübschmann*, wdowa po c. i k. starszym komisarzu, Wiedeń, XIII., Hintzerquai 175.

Składam Wam niniejszem serdeczne podziękowanie za poważne, rozumne leczenie. Wyleczyliście mnie zupełnie. Mogę Was tylko ponownie zapewnić, że w swem życiu jeszcze nigdy nie czułem się tak zdrowym i rzeźkim i wesołym, ani też jeszcze nigdy nie byłem tak wytrzymałym, jak teraz. Polepszenie nie ustąpiło, chociaż w ostatnich czasach wykonałem bardzo wielkie próby, odbywając pochód bez przerwy 12—14 godzin, robiąc wiele wycieczek w niedziele w góry, wszystko bez znużenia, bez bicia serca i bez duszności, która mnie dawniej zawsze napadała. Wasz uniżony
Antoni Valentin, Wiedeń II/8., Vorgartenstr. 205.

Donoszę Wam, że w mej chorobie nastąpiło już polepszenie i że mogę się znowu oddawać pracy, jak dawniej. Mogę łatwiej oddechać i już nie doznaję tak częstego bicia serca. Uciskanie w łopatkach znikło, uciskanie na piersiach także jest lżejsze. Wasz uniżony
Karol Leiter, Guntramsdorf b. Wien, Josefigasse 281.

Astma, nieżyt oskrzeli, nieżyt nosa i krtani.

Jestem teraz ze swego cierpienia zupełnie wyleczony, pojawiło się ono jakoś przed 5 laty. Objawiało się przez trudny oddech w wysokiej mierze, co szczególnie uczuwałem, leżąc lub spinając się po górach, przez ziębnięcie nóg i gwizd w przewodzie oddechowym, jakoteż przez suchy kaszel. Zwracałem się do kilku lekarzy, ale nie pokazało się żadne polepszenie. W tem dowiedziałem się przed dwoma laty o zakładzie leczniczym „Spiro spero“ i zwróciłem się doń. Dziękuję bardzo za trudy tego zakładu, które drobną kwotą potrzebowałem wynagrodzić. Z wysokiem poważaniem *Józef Luksch*, Steinmetz, Innergefild, pocztą Aussergefild (Las Czeski).

Podpisany potwierdza niniejszem, że znany mu osobiście Józef Luksch przed mniej więcej 2 laty był bardzo chory, a podanym przez S. T. zakład leczniczy „Spiro spero“ sposobem leczenia został wyleczony i teraz jest zupełnie zdrów. Urząd gminny Immergefild, *A. Weishäupler*, naczelnik gminy.

Od kilku już lat miałam zawsze zimne ręce i nogi, a także przy każdej zmianie powietrza bardzo silny katar, nie mogłam sypiać, miałam suchy kaszel, a kiedy się pojawił brak apetytu, przyłączyła się do tego jeszcze silna influenza, tudzież silne napady astmy, iż często sądziłam, że się w łóżku uduszę. Po 3 tygodniowem zastosowaniu Waszego sposobu leczenia cierpienia me opuściły mnie zupełnie. Dziękuję więc także zakładowi za trudy i troskliwość. Z wysokiem poważaniem
Anna Ranner, właścicielka domu w Tragöso, Oberort, Styrya.

Po kilku silnych zaziębieniach zeszłej zimy miałem nieżyt oskrzeli i wielką duszność, nadto dręczył mnie kaszel i katar w wysokiej mierze, a miałem także zastarzały nieżyt szczytów płucnych, z którego mnie wyleczono porządnie. Wystawiam niniejszem zakładowi „Spiro spero“ publicznie świadectwo, że mnie swem leczeniem nietylko uwolnił od ciężkiej choroby i nieznośnego cierpienia, które może po kilku latach kwękania byłyby mnie doprowadziły do suchot i do wczesnej śmierci, nietylko mi przywrócił zdrowie, ale także uczynił mnie człowiekiem silniejszym, niż byłem przedtem.
Z wysokiem poważaniem *Antoni Valentin*, Wiedeń.

Dolegliwości płucne, nieżyt krtani, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe.

Miałem przeszło 10 lat zastarzały nieżyt płuc. Rodzice moi utrzymywali, że już jako małe dziecko nie byłem zdrowy ani przez 1 dzień, że używali wszelkich środków, jakie im radzono, ale wszystko daremnie. W tem wyczytałem w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro spero“, do którego zwróciłem się natychmiast. Rozpocząłem leczenie i po ośmiu dniach mogłem już leżeć w łóżku wyciągnięty, całą noc spać, flegma ustępowała łatwo i było jej coraz mniej, aż w końcu zupełnie znikła. Składam temu zakładowi serdeczne podziękowanie, *Gabryel Rossmarin*, p. a.: P. Lanz, hotel Stadt Wien, Linc, Górna Austrya, Volksgartenstr. A. 34.

Zachorowałam na nieżyt płuc i musiałam 3 tygodnie pozostać w łóżku. Zaczęłam kaszlać i straciłam chęć do jedzenia; trwało to całe 2 lata. Moi rodzice byli już zupełnie zrozpaczeni, gdyż sądzili, że mnie utracą, tak wychudłam i miałam twarz zupełnie żółtą. W tem wyczytałam w końcu z gazety o zakładzie leczniczym „Spiro spero“ i zwróciłam się do niego natychmiast i już po 14 dniach leczenia ku bardzo wielkiej uciesze uczułam polepszenie. Po 3 miesięcznem leczeniu byłam znowu zupełnie zdrową i żwawą i mogłam napowrót pracować, co też do dziś dnia czynię. Z wysokiem poważaniem
Julianna Antoni, robotnica fabryczna, Wiedeń 10. Bez., Am Wienerberg 4.

Z wdzięczności poczuwam się do obowiązku napisać do Was, a nie mogę Wam donieść nic innego, jak tylko to, że jestem zdrową, że co dzień mam wypróżnienie, czego nie było przez pięć lat, a także nie mam już kaszlu. Będę wasz sposób leczenia jak najlepiej polecać wszystkim podobnie cierpiącym. Z wysokiem poważaniem wielce zobowiązana
Marya Piglmajer, Hetzmannsdorf 18, poczta Wullersdorf, D. Austrya.

Donoszę Wam, że od 3 lat miałem dolegliwości płucne i astmę. Używałem Waszego sposobu leczenia, stosowałem się doń bardzo sumiennie i osiągnąłem nim skutek prawie nie do uwierzenia. Z wysokiem poważaniem
Ludwik Zallo, robotnik w fabryce szkła, Pirano, Istrya.

Przesyłam Wam swe podziękowanie. Po największej części dręczyły mnie dolegliwości w piersiach, astma i dolegliwości żołądkowe, jak to już pisałem pierwej. Wasze leczenie uzdrowiło mnie znowu zupełnie, mogę napowrót pracować, jak dawniej. Będę się starał polecić jak najlepiej Wasz zakład każdemu cierpiącemu.
Ignacy Grumböck, Diesendorf P. St. Leonhardt a. Forst, D. Austrya.

Dolegliwości żołądkowe, jelitowe i nerkowe.

Miałem dolegliwości żołądkowe, jelitowe i płucne, które długi czas sprawiały mi wiele boleści i uciążliwości. Zgoła nie mogłem pracować, gdyż miałem wielkie bole i sen zniknął także. Przez Wasze leczenie pozbyłem się tych wszystkich cierpień, za co składam Wam najszczersze podziękowanie.
Andrzej Piwetz, Fernitz, pow. Grac.

Przez wiele lat byłem ciężko chory wskutek dolegliwości żołądkowych i jelitowych. W tem z gazety dowiedziałem się o zakładzie leczniczym „Spiro spero“, do którego, opisując swą chorobę, zwróciłem się natychmiast. Już po kilku tygodniach leczenia poprawił się mój stan bardzo, a po jego sześciomiesięcznym przebiegu wyleczyłem się zupełnie. Z wysokiem poważaniem
Władysław Kropelnicki, sekretarz miej., Mikołajów n. Dniestrem, (Galicya).

Donoszę Wam, że moje cierpienia żołądkowe i jelitowe zniknęły zupełnie a zupełnie, mam co dzień stałe wypróżnienie i mogę teraz spożywać wszelkie potrawy, a sen także jest dobry. Jestem Wam za to tysiąckroć razy wdzięczny, żeście mię wyratowali, i będę Wasze leczenie jak najlepiej zalecał wszystkim podobnie cierpiącym. *Franciszek Tastl*,
dozorca sygnałów blokowych, Klein Schwechat b. Wien Nr. 135.

Wasze leczenie lubuje mi bardzo. Przybyło mnie 4 kilo, a także w stanie sił i w usposobieniu ujawniło się zadowalniające działanie. Apetyt i wypróżnienie lepsze i stałe, przykre wzdęcie i flegma znikły zupełnie. Czuję się zupełnie zdrowym i mogę powiedzieć, że w mej 9 letniej chorobie nie dostałem nic, coby mi w tak krótkim czasie przyniosło taką ulgę, jak Wasze leczenie, będę je też z wdzięcznością polecał każdemu jak najlepiej. Z wyrazami serdecznego podziękowania *Jan Aigner*, Stockerau, D. Austr., Mannhardtstr. 49.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.